

PREEDPŁATA:

Z pras. poczt. w Petersb. 4 na prow. w Ces. i Król.: rocz. rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 1/2. Zagranicą: rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3 czyli gułd. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, frank. 30, 15 i 8. Ogłoszenia po k. 15 od wiersza. Reklamy (dozwies. w tekście) po k. 30. N-ra pojed. k. 20. Za zmianę adr. k. 28. Za dołączenie ogłoszeń pora. 6 od tysiąca egzemplarzy.

KRAJ

ADRESY
Redakcyi i administracji: Piaz. W. Teatra, 10. Biuro otwarte od g. 11 r. do 4 p. Redaktor przym. Interes. codz. od 11-13. Wars. agencya «Kraju» (Rejchman i Frencler, Sen. 16) przym. ogłosz. s. Król. Inogr. precepł. nad wyl. w Wars. Inogr. agencya «Kraju» dla przedpł. (po cen. red.) i ogł.: Lebedz. Inogr. Gubry. i Schmidta. Kraków: w S. G. Bethera. Poraś: u Cybulskiego.

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Numer dzisiejszy, wraz z działem literackim i dodatkiem, zawiera stronnic 32.

TREŚĆ N-ra 8:

Słowo wstępne: Zmiana polityki kościelnej w Niemczech. 25-letni jubileusz uwłaszczenia włościan w Rosyi. Polemika w kwestyi czynszowej. Korespondencye «Kraju»: z Galiicyi, p. *Józefa Rogosza*. Sprawy bieżące: Obrady nad wnioskami antypolskimi. Mowa Ottona Hausnera. Z sądów. Z politycznego świata. Ostatnie telegramy. Ziemia i kolonje słowiańskie. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. Część ekonomiczna. *Doniesienia*. Ogłoszenia.

DZIAŁ LITERACKI: Stanisław Staszec, p. ks. *Waleryana Kalinik*. Michał Czajkowski, p. T. T. *Jeża*. Rzut oka na historyczny rozwój zoologii, odczyt publiczny d-ra prof. *Dybowskiego*. Rozmowa w warszawskiej cukierni, przez A. Ch. Dziesięć minut, nowela p. *Jana Liera*. Nowości literackie: («Pamiętniki Duponta», p. *K. Jarochońskiego*) Książki nadesłane do redakcyi «Kraju». Odcinek: Na dorobku, powieść p. *Ostoję*.

DODATEK: Rozprawy sejmowe w Berlinie.

Petersburg, 22 lutego.

Jednocześnie z nominacją księdza-kanownika Dindera na arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie, przedłożony został izbom sejmu pruskiego nowy kościelnopolityczny projekt prawodawczy. Nominacya niemca na stolicę dawnych prymasów polskich przyszła do skutku z zachowaniem form zewnętrznych, mających odebrać takowej znaczenie aktu, poświęcającego polaków *ad majorem ecclesiae catholicae gloriam*. Formy te zawierają się w uroczystem zrzeczeniu się ks. kardynała Ledóchowskiego i w oświadczeniu Jego Eminencyi, iż taki obrót rzeczy korzystnym jest dla owieczek osieroconej archidiecezyi, albowiem uznał go za zbawienią sam ojciec św., któremu Bóg sąd w tych rzeczach powierzył. Tak samo projekt prawodawczy, do parlamentu pruskiego wniesiony, aczkolwiek starannie omijający w motywach swoich stronę polityczną, w istocie jednak przedstawia się, jako częściowe cofnięcie t. zw. praw majowych z r. 1873, jako niezaprzeczone ustępstwo, jeżeli nie na drodze ku Kanosie, to przecież w sensie pogodzenia wymagań państwowych z kardynalnemi zasadami ustroju kościelnego i przywrócenia znośnego *modus vivendi*. Praktyczne zagadnienie chwili obecnej na tym głównie polega, kto w tej tranzakcyi znaczniejsze zrobił ustępstwo, kto lepiej przewidział i obrachował skutki jej w przyszłości.

Ustępstwa z obu stron nie są ostatecznemi, zasadniczo rozstrzygającemi dwojaki konflikt: między kościołem a państwem z jednej strony, między germanizmem a polskością w obrębie życia kościelnego — z drugiej. Nowy projekt prawodawczy usuwa niektóre z warunków prawnych,

wytworzonych w roku 1873. Mianowicie: art. 6 projektu głosi, że „trybunał królewski do spraw kościelnych znosi się“, a tylko w pewnych przypadkach, w rozstrzygnięciu kwestyi osobistych, „zostaje kompetentnym *Kammergericht*“ berliński, jako najwyższy sąd krajowy dla spraw karnych. Artykuł 2 pozwala na urządzanie przez zwierzchników kościelnych konwiktów przy gimnazjach, uniwersytetach i seminariach duchownych, odpowiadających warunkom uniwersyteckim. Wogóle, projekt oddaje władzę dyscyplinarną nad osobami duchownemi jurydykcyi kościelnej i dopuszcza odwołanie się do biurokracyi pruskiej (ministerstwa stanu) od wyroków władzy kościelnej w takim tylko razie, gdy chodzi o utratę albo zmniejszenie dochodu, z urzędem połączonemu. Wreszcie, znosi nowy projekt konieczność składania egzaminu państwowego dla osób, mających piastować urzędy duchowne.

Znaczone to zapewne ustępstwa, gdy się je rozważa, jako oznaki nastroju politycznego, jako wyniki 13-letniej walki, której celem był podbój i podporządkowanie wszechwładnej biurokracyi jednego niezależnego od niej w królestwie pruskim żywiołu — kościoła katolickiego. Projekt obecny, to przyznanie się do przegranej, to warunki zawieszenia broni, podane przez tę właśnie stronę, która się ujrzała zmuszoną do ustąpienia z pola. Jest to wszakże tylko zawieszenie dalszej walki, a bynajmniej nie ostateczne cofnięcie wszystkich zasad prawodawstwa z roku 1873. Miecz — schowany do pochwy, pozostaje jednak w ręku biurokracyi, i w razie, gdyby nie przyszło do ostatecznego porozumienia, może być wydobyty nanowu. Pozostaje z praw majowych obowiązkowość oznajmiania rządowi pruskiemu o wszelkich nominacyach na posady kościelne; wreszcie, pozostaje kontrola państwa nad konwiktami duchownymi przy zakładach szkolnych. Pozostała więc w ręku ks. Bismarka możność wytargowania od stolicy apostolskiej dalszych ustępstw, możność nowego zwrotu w polityce, gdyby takowych ustępstw rząd nie uzyskał, możność zastosowania do dalszych stosunków Kurii z państwem pruskim i do postępowania nowego arcybiskupa względem narodowości polskiej w Poznaniu, warunku: *si non — non*.

Przypatrzmy się teraz sprawie tej z innej strony, ze strony widoków i obowiązków, jakie wkłada na Leona XIII, troska o dobrobyt duchowy jednej z najwierniejszych Rzymowi prowincyi kościoła wszechświatowego. Musieli doradcy, otaczający tron papieżki, rozważyć, iż za cenę nominacyi jednego biskupa, za cenę tymczasowego poświęcenia w tym wypadku interesów ściśle narodowościowych, wobec protestanckiej niemieczyzny pruskiej, zdobywają sobie ustępstwa od rządu pruskiego, dotyczące nie jednej tylko, lecz wszystkich prowincyi królestwa; musieli powiedzieć sobie, że chociaż niemiec, co, nigdy nie był polakowi bratem“, zasiadzie po raz pierwszy na stolicy, do której, za czasów minionych, podczas bezkrólewia, przywiązana była nawet najwyższa w Polsce władza państwowa, to przecież jedna nominacya zad-

nego jeszcze prejudykatu na dalsze czasy nie stanowi. Jeżeli ustępstwa rządu pruskiego w obecnym projekcie są niezupełne, niedostateczne dla przywrócenia pokoju między kościołem i państwem, jeżeli nie odpowiadają one wymaganiom, przez stolicę apostolską wielokrotnie oświadczanym, ani nawet encyklic do biskupów pruskich, dopiero co przez papieża Leona XIII wydanej, nie przybierają wreszcie kształtu i znaczenia umowy międzynarodowej, to jest obowiązującej formy konkordatu, — tedy nominacya księdza-kanownika Dindera nadal do niczego Kurii nie obowiązuje. Nietylko następcą jego, po najdłuższym bodaj żywocie, może być zamianowany polak, lecz, na wypadek powołania nowego arcybiskupa poznańskiego na jakieś inne wysokie stanowisko kościelne, katedra znowu zawaakować może. Jeżeli więc niedostateczną jest ustępstwa w drodze prawodawczej ze strony Prus, to tembardziej nikłym jest ustępstwo w postaci jednej osobistej nominacyi ze strony Watykanu. A więc nadal pozostaje nierozstrzygniętem pytanie: czy w państwie pruskim w ogólności, a w archidiecezyi poznańskiej w szczególności, ma być przywróconym spokój, *modus vivendi*, zadawalający obie strony ugodzącej, a w danym przypadku nadto i trzecią jeszcze stronę, która w ugodzie bezpośrednio udziału nie brała, a która jest parumilionową masą dusz, moralnej opiece nowego arcybiskupa powierzonych?

Otóż, zdaniem naszym, rozwiązaniem tego zagadnienia polega przedewszystkiem i głównie na tem, jak długo ks. Bismark samowładnie kierować będzie losami Niemiec i królestwa pruskiego. Za jego panowania, któremu podlega nawet dwór, a więc, z konieczności, i tego dworu poddani, ani pożądanego spokoju, ani żadnego *modus vivendi* nie będzie; kanclerz bowiem ustępstwa swoje względem kościoła uważa widocznie za środek zjednania sobie w nowym arcybiskupstwie poznańskim powolnego narzędzia do tępienia narodowości, której zjadł nad wypowiedział wojnę bezwzględna, wojnę na śmierć. Gdyby ks. Bismark, jak to radziłbyśmy z całego serca przypuszczać, zawiódł się na uległości nowego dostojnika kościoła na katedrze św. Wojciecha, gdyby nie osiągnął w dalszych z Rzymem pertraktacyach, nowych dla zmienienia kościoła w Poznaniu środków, jeżeli — wypowiedziemy to bez ogródek — nie uda mu się znaleźć w kościele katolickim, a przedewszystkiem w namiestniku i przedstawicielu prawdy religijnej, sprzymierzeńca w sprawie tępienia i obrażania wszystkiego, co w sercu ludu tkwi wzniosłego, łącznie z wiarą w prawdę przedwieczną, w takim razie dzisiejsze, niby bardziej łagodne „prawa“, znowu innym miejsca ustąpią. Kanclerz, jak łatwo wstąpił na drogę do Kanosy, tak samo łatwo, a być może łatwiej jeszcze z niej się wycofa; wszak jemu o zasady nie chodzi i o żadną „ideologię“ troskliwym nigdy nie był.

Ustępstw stoli takich, któreby mogły zupełnie zadowolnić głowę biurokracyi pruskiego, Rzym uczynić nie może, uczynićby nie powinien. Jeżeli gdzie, to przede wszystkim w Rzymie przesławia się

pamięć dawnych przykładów, i pamięć skutków, jakie za sobą pociągały czyny niegdyś spełnione. Taka pamięćka z dzieł świeżej daty wiąże się z historią działalności samego kardynała ks. Ledóchowskiego, który dziś ustępuje ze stolicy gnieźnieńskiej, ponieważ „ojciec św. widział się zniewolonym tym razem, wśród tak nadzwyczaj trudnych okoliczności“, zamianować na następcę prymasów polskich — Niemca. Przechowuje się ta pamięćka w Rzymie, niechże też i lud w Poznańskim dobrze o tem pamięta, co przykład działalności byłego arcybiskupa zawiera w sobie nauczające. Hr. Ledóchowski, niegdyś starał się o pozyskanie względów rządu pruskiego dla trzody swej opiece powierzonej, tak samo, jak dziś stara się oto stolica apostolska. Wydał on w roku 1867 okólnik do duchowieństwa, w którym zabraniał księżom udziału w życiu politycznym, a mianowicie w wyborach. nakazywał im zaniechania wszelkich usiłowań z poczucia obywatelskiego płynących, a zatem i stawania w obronie praw, również jak religia świętych, od cnoty chrześcijańskiej, od miłości prawdy i bliźniego nieodłącznych. W roku 1871 odbył ks. arcybiskup Ledóchowski podróż do Wersalu dla złożenia powinszowania z powodu zwycięstwa nad Francją, zawsze w tym samym celu zamierzającego zgody duchowieństwa polskiego z państwem i polecenia się opiece pewnych ludzi, którym już w Wersalu na tym cyplu powodzenia zarwacała się głowa.

Ale jakież były następstwa tej uległości, tego poświęcenia uczuć i godności własnej względem politycznym? Oto w maju 1873 r. ogłoszono prawa, znoszące wszelką samodzielność, wszelką swobodę bytu kościelnego w Prusiech. Zaś JE. ks. Mieczysław Ledóchowski, skutkiem niemożebności dalszych ustępstw, został, na mocy tych praw, najpierw uwięziony, następnie ze stolicy swojej usunięty i za burzyciela spokoju państwowego ogłoszony. Tymczasem ustępstwa, przez dostojnika kościoła, Mieczysława ks. Ledóchowskiego w interesie kościoła uczynione, jednej tylko rzeczy w istocie dowiodły, oto: że, jakkolwiek są ściśle węzły, wiążące społeczeństwo polskie z kościołem katolickim, wszelakoż, w pewnych warunkach, polskość i katolicyzm utożsamiać się nie dadzą. Oweczesne wystąpienie hr. Ledóchowskiego wywołały niekorzystny dla kościoła zwrot opinii publicznej w Poznańskim i pociągnęły za sobą ruch kościelowy nieprzychylny, jaki się ujawnił w powstaniu czasopiśmie postępowych, mianowicie „Tygodnik Wielkopolski“, który dalej rozpowszechniał i krzewił poglądy zgola celom kościoła nie odpowiadające, a przetrwał aż do roku 1874. Ruch polityczny, przez to czasopiśmie w Poznańskim reprezentowany, ruch kościelowy wbrew przeciwny, wówczas dopiero się zatrzymał, a następnie ustał zupełnie (przyczem i „Tyg. Wielkopolski“ przestał wychodzić), gdy właśnie rozpoczęła się oślawiana „walka kulturalna“, czyli istotnie walka wszystkich żywiołów kultury: wiary, wolności, prawa, wogóle życia umysłowego, przeciwko odrętwieniu, o śmiertelnym przyporządkowaniu dążnościom wszechwładczym kancelaryi pruskiej, pruskiej karności państwowej, zrównania się w szeregu i biernego komendy słuchania. Wówczas dopiero kościół, przesładowany przez *geheimräth*ów, odzyskał sympatyę, od tego czasu datuje się popularność w kraju kardynała Ledóchowskiego, popularność, jako obrońcy interesów kościelno-narodowych, nie za naturalnie, jako zwolennika ustępstwa na rzecz niemożliwego za czasów Bismarcka *modus vivendi*.

Co innego zapewne nastąpić może przy następstwach tego ministra, który nawet w stosunkach wewnętrznych nigdy nie z zasady nie rozstrzyga, który się jedynie obywa dyplomacyą, wybiegami, pozorami raz po raz innego kierunku. Skoro jednak rząd pruski w stałsze wejście układy, skoro system zachowania się swego wobec narodu stanowczo, poważnie obmyśli i określi, w ten czas dzisiaj ustępstwa mogą pociągnąć za sobą dalsze rozporządzenie w celu szczerzego pojednania się ze wszystkimi żywiołami, pragnąciami pokoju, i pokój jedynie, jakiegokolwiek bądź *modus vivendi* wyglądającami.

Dopóki jednak trwa system dzisiejszy, dopóki w Prusach niema polityki wewnętrznej, a jest tylko dyplomacyą, ugody chwilowe, wszelkie ustępstwa pozorne, kokietowanie raz z jedną, to znów z drugą stroną — dopóty wypadki dzisiejsze, te pozorne zmiany położenia, jakie się przedstawiają w rezygnacyi kardynała Ledóchowskiego, w dość znacznych ustępstwach z praw majowych, w nominacyi Niemca na główną stolicę katolicką w ziemi polskiej — nic stanowczego nie przynoszą ani dla państwa, ani dla narodu.

Jeżeli Kurja rachowała, iż obecny stan rzeczy potrwa niedługo, postępowanie jej było mądrem, bo za jedną, odwołaną ostatecznie nominacyę w jednej prowincyi, pozyskała ona sobie niejaki ustępstwa w państwie całym. Gdyby wszakże te rachuby zostały zawiedzione i stan dzisiejszy przetrwał jeszcze lat kilka, to niechybnie przekonaliśmy się, że nominacya Niemca na katedrę gnieźnieńską była daremnie poświęceniem na pewien czas interesów rzetelnych, które zarówno Rzym, jak i „owieczki“ ks. arcybiskupowi Dinderowi powierzone, w wysokim obchodzie powinny stopniu.

Z dniem 19 lutego upłynęło 25 lat od chwili podpisania przez cesarza Aleksandra II aktu pierwszorzędnej dla Rosyi doniosłości, aktu, obwieszczającego wyzwolenie włościan od poddaństwa. Poddaństwo w Rosyi znacznie się różniło od tego, co pod tą nazwą w innych krajach, a także i u nas rozumiano; przywiązanie bowiem chłopca do ziemi (*gleba adscriptus*) w dawnym W. Księstwie moskiewskim wypłynęło z zupełnie innego, niż gdzieindziej, źródła prawnego.

W Europie zachodniej stan poddaństwa chłopca wyrodził się początkowo z prawa lennego. W Rosyi starożytnej, zarówno jak w dawnej Polsce, lud wieśniaczy był wolnym; dzierzył zaś grunty właścicieli na podstawie dobrowolnej ugody. Trwało to w obu krajach aż do XVI wieku. W Polsce, szlachta, korzystając z politycznego swego wszechwładztwa, zdobyła sobie prawo, które następnie stało się w jej ręku narzędziem całkowitego ujarzżenia chłopca; stało się to wszakże raczej w drodze postępu, niż otwartego pogwałcenia samorządu, którym się do tej chwili lud cieszył. Takim mianowicie było prawo usunięcia sołtysów gmin wiejskich za zapłatę, i objęcia ich urzędów przez obywateli. Prawo to wydało takie owoce, że, po upływie niespełna wieku, chłop został przykuty do gleby.

Poddaństwo ani w Polsce, ani też, podług najnowszych badań, w Rosyi, w rzeczywistości nigdy nie było wprowadzone w drodze prawodawczej. Z tem wszystkim przecież, chłop, już ku końcowi XVI wieku, zarówno w Rosyi, jak w Polsce, nie mógł w istocie rzeczy opuszczać ziemi, bo, na mocy prawa, zbieg był ścigany i znów siłą przywracano do jarzma. Różnica stoli, o którejsmy wyżej napomknęli, polegała

na tem, iż w Polsce prawo ścigało zbiega jedynie za nieposłuszeństwo, gdy w Rosyi więziło ono i przywracało pod władzę pana — jego dłuźnika. W tej właśnie okoliczności ujawnia się odmienne, w sensie prawnym, źródło stanu poddaźczego w obu krajach.

Osiadając na gruncie bojarów albo innych „stuzłych“ ludzi, chłop rosyjski pożyczal od właściciela gruntu inwentarz, narzędzia rolnicze, a niekiedy i mały pieniężny zasiłek, t. z. „srebro“, i wskutek tego, stawał względem gospodarza w położeniu dłużnika, wskutek czego, nie inaczej mógł być następnie ugodę gospodarszemu swemu wypowiadzić, jak uszczęszczając przytem zaciągniętej pożyczki, co tylko w pojedynczych wypadkach, ku zadowoleniu stron obu, uskutecznić się dawało. Dopóki zaś od właściciela gruntu pokwitowania długu i uwolnienia nie uzyskał, zostawał on wobec prawa w stanie niewypłacalności.

Niezależnie od tego, przysługiwało w dawnej Rosyi wierzytelności prawo brania dłużnika, skoro dług nie wyplacił, w niewole osobistą, bądź jego samego, bądź z żoną i dziećmi, i prawo zaprzęgnięcia go do pracy przymusowej, aż dopóki swego długu nie odrobi. Na mocy tego, że się tak wyrażamy, prawa zastawu osobistej, wolno było w Rosyi każdemu dawać na siebie zapis, t. z. „kabalny“, t. j. zaciągając pożyczki pod rękojmią wolności własnej, która, w razie niewypłacalności, dłużnik tracił na czas nieokreślony, bo aż do czasu „wykupu“. Prawo to „kabalne“ gnieździło się w najdawniejszym prawodawstwie ruskim i w części nawet uznane było w Statucie litewskim. Wszelako Litwie Statut zastrzegł, iż stan pracy przymusowej dla „odrobienia“ długu, to jest stan niewoli, trwać może najdalej do lat siedmiu.

Otoż, w epoce, gdy Rosya przekształcała się na państwo potężne, ześrodkowane, wszystkich chłopów, osiadłych na gruntach bojarskich i dworzanskich, a zkładających w dobrach carskich, biskupich lub klasztornych, „zapisano“ na tych właścicieli, w czyich posiadłościach chłopci ci ziemie dzierżyli lub przemieszkowali. Przytem, na mocy pojęcia prawnego o niewoli osobistej, w jakiej się dłużnicy znajdować mieli „do wykupu“, pozostawionem było właścicielowi prawo wzajemnego od siebie „wykupowania“ chłopów, dla przesiedlenia do innych majątków, czyli, jak się wyrażano, „na swoż“. Ztąd wynikło prawo wystawiania całych rodzin i pojedynczych ludzi na sprzedaż, wyłącznie od ziemi, — prawo na Zachodzie, zarówno jak w Polsce, a dawniej i na Litwie, nieznanne. Rzecz więc prosta, iż w Rosyi pojęcie prawne o stosunku chłopca do właściciela wysnuło się z pierwsiwstwu zależności osobistej, służebnictwa, „kabalny“, zastosowanej następnie do ogółu wieśniactwa.

Poprzestajemy tu na tej krótkiej zmianie historycznej, wykazującej czas i źródła powstania stanu poddaźczego, by w artykule następnym skreślić przebieg wielkiego aktu wyzwolenia.

Dawniej, chcąc rzucić na kogoś anatemę, lud podmińmował niedogodną, zawadającą instytucyę, publicyści nie przebiegając w środkach używali najstraszniejszej broni: oskarżali przeciwnika lub instytucyę o wolnoomyślność, o burzenie podstaw społecznych lud państwowych... Dziś, do powyższego, dawno wypróbowanego środka, przybył nowy, niemniej chyba nieszkodny, mianowicie: zaszczepianie danej sprawie, w ten lub ów sposób, oślawionej „intrygi polskiej“. Skoro operacya taka, mniej od

pastewrowskiej trudna, się udało — interes zrobiony. Charakterystyczne, że walczą taką bronią, ani uważają za uwłaszczające sobie oba obozy w prasie rosyjskiej, zarówno liberalny, jak i konserwatywny, nie bez wyjątków naturalnie. W N-rze 5 „Kraju”, z d. 2 b. m., mieliśmy sposobność przytoczyć podobną próbę obrony interesów czynszowników przez liberalny organ moskiewski „Russk. Wied.”; w N-rze zaś: 10 ultra-konserwatywnego „Grażdanina”, również w d. 2 b. m., zjawiał się artykuł przeciwko czynszownikom, dowodzący, że sprawa czynszowa, to nieodrodne dziecie „intrygi”. Konserwatywny autor oświadcza, że czynszownicy są potomkami dawniejszej nieosiadłej szlachty polskiej, która panowie i duchowieństwo sprowadziło do kraju zachodniego w celach polonizacyjnych. Samo słowo „czynsz” wywodziła dla niego podejrzenie: nie dziwnego, powiada, że w społecznym kraju kursują polskie nazwy.... Albo się publicysta rosyjski nie wiedział, albo w zapędzie gorliwości swojej zapomniał, że instytut władania czynszowego, zarówno jak samo słowo „czynsz”, nie jest pochodzenia polskiego. W obu jednak wypadkach błąd ten podtrzymuje główne założenie. Dalej czytamy, że w oddziałach powstańczych z r. 1863, było niewiele czynszowników, że nareszcie sprawa czynszowa protegują u rządu rozmaici „Ohryzkowie”... Organ petersburski z ubolewaniem twierdzi, że najbardziej uciierpiał skutkiem uwłaszczenia czynszowników — rosyjscy obywatele kraju zachodniego, gdyż ich sąsiedzi polacy odziedziczyli już po przodkach sprawę czynszową, gdy tymczasem rosyjanie, świeżo nabywszy dobra, nie mają wyobrażenia o czynszownikach; powtóre, dlatego, że polacy wogóle nie dbało traktują własne interesy... Ten ostatni взгляд jest jakby zapożyczonym od Bismarka, skierowującego polaków do Monaco, z tą jednak różnicą, na debet, ma się rozumieć, autora rosyjskiego, że Bismark nie pragnie odbierać od polaków własności bez słusznego wynagrodzenia, podczas kiedy nasi autorowie nie nie mieliby, jak się zdaje, przeciw opróżnieniu kieszeni polskich na rzecz bardziej dbałych o własne interesy obywateli... Konkluza „Grażdanina” następująca: uwłaszczyć czynszowników — jest to wzmocnić w kraju element polski, a dopóki będzie trwał wpływ duchowieństwa katolickiego na swoje owczarnie, dopóty ta ostatnia będzie ślepiem narzędziem w ręku duchowieństwa. Słowem, motywy niezamordowania wygrzywną na wszystkich katarynkach dziennikarskich, z partyturą na wszystkie sprawy, bądź ekonomiczne, bądź społeczne...

Z powodu wspomnianego już artykułu „Kraju” w N-rze 5, „Kijewlanin” zamieścił dwa artykuły, traktujące o sprawie czynszowej wogóle, i polemizujące z nami. Zgóry musimy oświadczyć, że autor artykułów gazety kijowskiej, p. J. Nowickij, nie należy wcale do powyższej kategorii publicystów, wojujących orężem insynuacyjnym: owszem, traktuje on sprawę przedmiotowo i na zasadzie słuszności, o którą też i nam jedynie chodzi.

W N-rze 5 „Kraju” zaznaczyliśmy, że przyczyną dzisiejszego niernormalnego stanu kwestyi czynszowej, jest sprowadzenie jej z drogi porządku społecznego i prawa na obszerne pole dowolności, niczem nie ograniczonej, z przymieszką politycznych względów, najpełniejszej obcych całej tej kwestyi. Skutki, osiągnięte dzięki takiemu postępowaniu, ujawniły się już dzisiaj w całej rozciągłości. W dziedzinie stosunków czynszowych zapanował chaos, nie dający się rozgmatwać nawet w teorii, a tembardziej w praktyce. Gorliwi projektodawcy

w receptach swoich nie mogą wyminąć takich nonsensów, jak uwłaszczenie czynszowników, którzy złamali prawo, a pominięci innych, którzy prawo uszanowali. Przykład ten nie dowodzi wcale, jak chcą niektórzy, potrzeby uwłaszczenia wszelkich aspirantów do cudzej własności, lecz wykazuje wyraźnie, ile wart protekcyjnalizm bezwzględny, ignorujący zasadnicze podstawy prawa i bytu społecznego. P. A. Nowickij uznaje niezbędność trzymania się prawnych zasad przy rozstrzygnięciu kwestyi czynszowej; tak samo, jak my, uważa on za konieczne ustanowienie pewnego terminu, od którego początek prawa czynszowego uważany być powinien za legalny. Według p. N., nie rok 1840, lecz 1860, ma stanowić ową legalną granicę, gdyż do czasu reformy włościańskiej władanie czynszowe przetrwało bez zmiany; rugowanie zaś masowe czynszowników datuje się od pierwszych wieści o uwłaszczeniu włościan. Nie chcemy przesądzać w tej chwili, ile jest słuszności w twierdzeniu p. N., to tylko musimy zaznaczyć, że stoi ono w zasadniczej i faktycznej sprzeczności z zdaniem niektórych rzeczowników, jakoby stosunek czynszowy nie tylko przetrwał reformę włościańską, lecz rozwinął się w dalszym ciągu, dając początek po roku 1861 wielu władaniom, na prawie czynszowym opartym. Autor omawianego powyżej artykułu „Grażdanina”, nazywający siebie obywatelem kraju zachodniego, twierdzi, że po roku 1863, obywatele-polacy, nie tylko w celach politycznych, lecz w czysto ekonomicznych, rozdawali osady i grunty w dzierżawę „swoim klientom” i ztąd właśnie ma pochodzić największa ilość t. z. dzisiaj „czynszowników”.

Po za tem, p. Nowickij pod żadnym warunkiem nie chce przystać na przypisywane nam przez niego zdanie, że nie należy przywracać praw czynszowniczych, skoro takowe naruszone zostały. Czyż „Kraj”, zapytuje p. Nowickij, z obawy osłabienia w ludzie pojęć prawnych, powstawałby przeciwko przywróceniu władania czynszowego nawet w takich wypadkach, jaki np. miał miejsce w m. Kolkach, łuckiego powiatu, gdzie podczas zimy ludność została wypędzona z mieszkań, przez zdejmowanie dachów i pułapów, z mnóstwa chat, których mieszkańcy wzbraniłi się ustąpić z nich dobrowolnie.

Dowód ten, natury czysto polemicznej, nie przeciwko nam powinien być skierowany. Zaznaczyliśmy w artykule omawianym, że domagamy się podstaw prawnych, a zatem nie rachujemy się jedynie z faktami istniejącymi i gotowimy uznać wszelkie prawo, naruszone czy nienaruszone, byleby tylko ono istniało. Oponent nasz nazywa obawę o całość moralności ludu, z powodu pogmatwania pojęć prawa, akademickimi, chociaż sam wypowiedział przypuszczenie, że rozwój koniokrądzwa i innych przestępstw kryminalnych, być może, wyniki z nieprawnych wydań czynszowników. Jeszcze raz zaznaczamy, że, stojąc na gruncie prawa, rozumiemy, bardzo dobrze, iż wszelkie nielegalne postępowanie pociąga za sobą złe skutki; nie rozumiemy tylko, dlaczego rozbudzenie nieprawych chuci w ludzie i naruszanie praw obywateli ma budzić obawy jedynie o charakterze akademickim, t. j. czysto teoretycznym, podczas, kiedy wydalanie czynszowników prowadzi prostą drogą do kryminalu... Powiedzieliśmy, że najbardziej nas przestrasza perspektywa takiego rozwiązania kwestyi czynszowej, przy którym dowolność niższych organów administracji spotkałaby się z masą rozbudzonych nieprawnych apetytów wśród ludu. Przestrasza nas dlatego, że dowolność ta mogłaby się

kierować głównie względami ubocznymi, ani prawnymi, ani ekonomicznymi. Kto wie, możeby się wówczas znaleźli tacy patrioci i tacy miłośnicy ludu, którzy zechcieliby w majątkach rosyjskich właścicieli załatwić sprawę czynszową według patryotycznej recepty „Grażdanina”, zaś w majątkach polaków — podług demokratycznego programu „Russk. Wied.”. Ile wygrałby na tem wyższy interes państwa, to już inna kwestya...

Korespondencye «Kraju».

Z Galicyi, 25 lutego.

Kółka rolnicze i kilka dat ze statystyki rolniczej. Ze świata finansowego. Z dziedziny rządowego fiskalizmu. Lwowska rada miejska.

Szereg zjazdów i walnych zgromadzeń rozmaitych towarzystw rozpoczął w tym roku walny zjazd kółek rolniczych, który przed tygodniem odbył się we Lwowie. Zebraniu przewodniczył prezes kółek, a poseł na sejm krajowy, p. Bolesław Augustynowicz. Udział członków był nieliczny, gdyż na 326 kółek, było reprezentowanych ledwie 99, a z 11,151 członków przyjechało niespełna 70. W roku ubiegłym, na zjeździe w Krakowie było wzwzy 300 uczestników. Nim powiem, jakim właściwie okolicznościom należy przypisać, że instytucja, którą raz-dobryśmy widzieli w bezustannym wzroście, zamiaszt coraz szersze koła ogarniać, widocznie na siłach traci, wypada wprawdzie podać daty statystyczne o tem towarzystwie, gdyż tylko na nich możemy oprzeć nasze uwagi. Prezes w przemówieniu wstępnem rzekł między innymi: «O ile zdolałiśmy zdobyć sobie zaufanie naszych władz, tak rządowych, jak autonomicznych, o tyle u członków natrafiamy na pewną apatyę i zobojętnienie. Gdy w pierwszych latach mieliśmy przeszło tyśiąc kilkaset guldenów dochodu z wkładek od członków wspierających, to już w roku 1884 mieliśmy 1,007 guld., a w roku 1885 ledwie 830, liczba zaś członków spadła z 378 na 307. Budżet kółek tak się przedstawia: wszystkich dochodów razem miało towarzystwo 6,700 guldenów, z której to kwoty prawie połowę wydano na utrzymanie biura centralnego, resztę zaś, mianowicie 3,602 guld. obrócono na cele towarzystwa. Luźrowano gospodarstwa wiejskie, sprowadzono maszyny i narzędzia rolnicze dla włościan, zakładano czytelnie i małe sklepiki. Czytelnie kółek odbierają 678 egzemplarzy rozmaitych czasopism i w bibliotekach swoich mają 43,772 książek. Sklepików wiejskich jest dotąd 75, a założony dla nich w Jaśle skład hurtowny, sprzedał w pierwszym zaraz półroczu towarów za 28,000 guldenów i uzyskał czysty zysk w kwocie 543 guld. Oto bilans działalności naszych kółek rolniczych za rok ubiegły. Ze nie jest taki, jakiegośmy się spodziewali, to, niestety, skonałował sam przewodniczący. Sejm i rozmaite instytucje dają kółkom subsideja, ale kraj sam mało się nimi interesuje i w bardzo wielu miejscowościach istnieją one tylko na papierze. Jasnym tego dowodem jest smutna okoliczność, że na walnym zjeździe, na każde 100 kółek, ledwie 9 wysłało swoich reprezentantów. Gdzie szukać źródła apaty? Czy w naszym temperamencie narodowym, czy może w naszych stosunkach społecznych? Zdaje się, że w tych drugich. Chłop bynajmniej nie jest tak bardzo obojętny na swoje dobro, zwłaszcza materyalne, jak się to może niejednemu wydaje, i gdy o takowe walczy, nie opuszcza tak proko rak, jak jego starszy brat szlachcic (dedy, które ponizej przytoczę, jasno to udowodnia), ale jeżeli ma on garnąć się do towarzystwa, zajmującego się jego dobrem, musi mieć do niego zupełne zaufanie, krótko mówiąc, musi nie tylko wierzyć, ale także wiedzieć, że ci, którzy je założyli, pracują jedynie dla dobra włościan. Tymczasem o kółkach rolniczych nie można tego w zupełności powiedzieć. Ci, którzy stoja na czele tej instytucji, są bezsprzecznie najlep-

szmi chęciami dla ludu przejści, ale cóż z tego, skoro interesy warstwy, do której sami należą, ciągle krzyżują się z interesami ludu. I oto przykład: W Galicyi każdy właściciel większej posiadłości, *ciężko* szlachcic, posiada prawo propinacyi, które w dzisiejszych, arcytrudnych czasach, jest jego ostatnią deską ratunku. Gdziekolwiek wiąże się porządne kółko rolnicze, tam członkowie jego propagują zaraz wstrzemięźliwość, zaczem idzie zmniejszenie się dochodów z propinacyi. Czy obywatel może patrzeć na to obojętnie, skoro, nie umiejąc jeszcze wyżyć z samej roli, potrzebuje, aby ta propinacya niosta mu coraz więcej? Szlachta więc, z bardzo małemi wyjątkami, nie stara się o rozwój kółek; duchowieństwo łacińskie, pragnąc z dworem utrzymać dobre stosunki, nie robi nic takiego, coby obywatelom mogło szkodzić, duchowieństwo zaś ruskie, ze zdania tego samego jest kółkom przeciwnie, ze kierunku nad niemi spoczywa w rękach polskich. Gdy w roku ubiegłym, na zjeździe w Krakowie, zmieniano statuty tego towarzystwa w tym celu, żeby obóz konserwatywno-szlachecki mógł mieć w niem głos decydujący, wtedy niejedni wynurzał obawę, że fakt ten zamianst pomóż, gotów kółkom zaszkodzić. Według nich, instytucya, jak ta, powinna otrzymywać impuls zdolu, nie zgóry, jak to się stało w W. Ks. Pozańskim, w Prusiech zachodnich, ma wypłynąć z potrzeby ludu i być jego wyrazem, nigdy zaś nie powinna być narzucająca przez ludzi innej sfery, i mających inne, niż chłopci interesy. Ze nasz wieśniak zaczyna już myśleć o sobie i broni swojej ziemi, o tem dowiadujemy się ze statystyki urzędowej. Według niej, w dziesięcioleciu od 1873 do 1883 dokonano w Galicyi następujących licytacyj gruntów włościańskich:

W roku. Zlic. zagrod. Ze sumy złr. w. a.

1873 . . .	507	621,535
1874 . . .	905	1,109,931
1875 . . .	1,233	1,297,419
1876 . . .	1,322	1,463,708
1877 . . .	2,060	1,800,700
1878 . . .	2,352	2,732,235
1879 . . .	3,055	3,212,723
1880 . . .	2,923	3,019,743
1881 . . .	2,871	2,898,029
1882 . . .	2,409	2,343,767
1883 . . .	2,249	2,297,493

Powyższe cyfry wskazują, że z każdym rokiem zmniejsza się u nas liczba wywłaszczonych, a dzieje się to nie dla tego, żeby nie było już kogo z ziemi rugować, lecz, że włościanin, widząc grożące sobie niebezpieczeństwo, myśli lepiej o owojowicie, niż starszy jego brat - szlachcic i broni jej energicznie. Komitet likwidacyjny zgłaszał przed dwoma laty banku włościańskiego, składał posłom sejmowym sprawę z dotychczasowych swoich czynności; dowiedzieliśmy się tedy, że z początkiem r. 1884, w banku włościańskim było zastawionych 29,424 gospodarstw, za sumę 5,402,992 guld. W ciągu r. 1884, splecono gotówką 1,848,363 i wykupiono 8,170 gospodarstw. Na początku r. 1885, było jeszcze zastawionych 21,254 gospodarstw, na których ciężki dług w kwocie 3,554,628 guld. Chociaż nie wiemy, o ile w roku ubiegłym zmniejszył się dług banku, mimo to możemy przypuścić, że nie wypłynęła ani połowa tej kwoty, co w roku 1884, głównie dla tego, że, korzystając z bardzo niskiego kursu listów upadłej instytucyi, wszyscy, że się tak wyrażę, «zdrowiści wierzyciele» na gwałt się wykupywali; ci zaś, którzy zostali, mają już bardzo mało sił żywotnych. Ponieważ likwidacya będzie teraz szła powoli, więc powiadają, że komitet, aby ją prędzej skończyć, zamierza wierzycielności banku sprzedawać *en masse* osobnym konsorcjom. Chcę wierzycy, że jest to tylko pogłoska, gdyż nie przypuszczam, aby komitet obywatelski chciał 20,000 chłopów oddać w ręce żydów, nie ulega bowiem wątpliwości, że jedni tylko żydzi, byłiby zdolni potworzyć powiatowe konsorcya, któreby potem włościan zadusili. W chwili obecnej byłoby im to nawet bardzo na rękę, ponieważ wskutek coraz większej biedy między żydostwem, «Alliance Israélite» po-

stanowiła zakładać na naszym Podolu żydowskie kolonie rolnicze, i na ten cel przeznaczyla po 5,000 guldów rocznie przez lat 20. Równocześnie, inni żydzi śpieszą także z zapisami, a znany bankier paryski, baron Hirsch, przeznaczył milion franków na utworzenie szkoły przemysłowej dla żydów. Ma ona być założoną w Galicyi na wzór drohowskiej. Żydzi, przez zakładanie kolonii rolniczych, chcą osiągnąć następujące cele: 1) wytworzyć, jak najwięcej żydów-rolników, którzyby u właścicieli żydów zajmowali posady sług, ekonomów i rządów; 2) wytworzyć jak największą liczbę żydów-fermierów, aby ci mogli nabywać drobne posiadłości. Wobec tego byłoby im bardzo na rękę, gdyby teraz mogli nabyć za bezcen kilkanaście tysięcy gospodarstw włościańskich. Miejący jednak nadzieję, że komitet obywatelski do tego nie dopuści. Skomrom już zabrał w cyfry i w statystykę, więc przytoczę jeszcze kilka ciekawych dat, odnoszących się tak do naszej większej własności, jak wogóle do stanu rolnictwa w Galicyi. Ze sprawozdania towarzystwa kredytowego ziemskiego dowiedzieliśmy się, że po koniec roku ubiegłego, rzeczono towarzystwo pożyczło 68,322,695 guldów, która to kwota ciężka na obszarze 2,112,990 morgów ziemi, oszacowanych wraz z budynkami na 167,470,561 guldów. W roku ubiegłym nowych pożyczek udzielono około 5 milionów, z rat zaś wypłynęło ledwie 3 miliony, więc dano więcej o 2 miliony, aniżeli ściągnięto. Dowód to w oczy bijący, że nasza większa własność znajduje się w ciężkich stosunkach. Ale mimo to, towarzystwo postępowało ze swymi dłużnikami bardzo oględnie, i chociaż było w toku aż 67 spraw licytacyjnych, żadnego majątku nie sprzedano. W każdym razie świadczy to o wielkiej oględności. Mam przed sobą statystykę rolniczą z 26 powiatów, leżących w Galicyi zachodniej, z której przytaczam kilka cyfr wielomorgowych: Grupa ziemniopłodów, złożona z pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa, prosa, tatarski, rzepaku, kartofli, kapusty, siana, z koniczyny, z mieszanki i z łak, reprezentowała w r. 1884 wartość 83,490,500 guld.; w roku zaś 1885, choć zbiory były obfitsze, tylko 71,439,227 guld., t. j. przeszło o 12 milionów mniej. Stosunek zaś był następujący: pszenicy zebrano więcej o 84 procent, a otrzymano za nią ledwie 30 proc. więcej; żyta zebrano więcej o 58 proc., a otrzymano tylko 20 proc. więcej. Jeszcze gorszy stosunek zachodzi przy jęczmieniu: tego zebrano więcej o 42 proc., jednak wartość jego w porównaniu z r. 1884, zamiast być znacznie wyższą, jest o 2 prot. niższą. Owsa w ogólności zebrano mniej o 25 proc., a rzepaku mniej o 46 proc., a mimo to, wartość handlowa owsa jest niższą o 48 proc., rzepaku zaś o 61 proc. Zdaje mi się, że cyfry powyższe, lepiej niż cokolwiek innego udowadniają niesłychaną stagnacyę w naszym handlu zbożowym. Co do chmielu, którego Galicya produkuje rocznie około 20,000 centnarów, to cena jego była w roku ubiegłym jeszcze dość znaczną: za centnar dawano około 70 guldów, gdy przeciwnie, w roku bieżącym, naszym producentom oferowują ledwie po 5 guldów za centnar. Jeżeli się zwąży, że za tę samą ilość chmielu dają dziś w Czechach po 25 guldów, t. j. pięć razy tyle co u nas, okaże się z tego, że nie sama tylko stagnacya jest przyczyną braku cen na targowcach galicyjskich. Jakość towaru odgrywa tu także wielką rolę. To, co o chmielu, można powiedzieć i o innych produktach. Produujemy coraz więcej, ale za to nie myślimy o tem, by artykuły były coraz lepsze. Gospodarstwa nasze będą tedy musiały zmienić system, gdyż, jak widzimy, nie tyle idzie o ilość, co o jakość.

Odkąd należymy do rzeszy rakuskiej, niema dnia, żebyśmy nie potrzebowali skarżyć się na fiskalizm austriacki, i musi on być w rzeczy samej nieporównany, skoro minister finansów, dr. Dunajewski, rzekł sam niedawno w parlamencie, «że urzędnicy często nie mają odpowiedniego wykształcenia, aby ustawa prawidlowo, zgodnie z jej duchem i brzmieniem interpretować» skutkiem

czego, przy wymierzaniu należności prawnych, wydarzają się nadużycia. Do jakich zaś rozmiarów dochodzą czasy te nadużycia, o tam już nieraz niedawno sposobność pisać na tem miejscu. Miałem temu, urzędowa «Gazeta Lwowska», broniąc fiskalizmu, poruszyła tę sprawę na nowo, i przy tej sposobności, wyszedł na jaw fakt arcyciekawy, który wart, bym go tu zanotował. Lwowski adwokat D. był przez długie lata administratorem majątku p. Tuczyńskiego. Później administracyi i opiekę nad małoletnim objął dzisiejszy prezes koła polskiego, p. Grocholski. Gdy adwokat nie składał przedko rachunków, p. G. wytoczył mu pozew, żądając w nim, aby udowodnił, co zrobił z kwotą 180,000 guldów, którą wziął z majątku małoletniego podczas swojej administracyi. Nim nadszedł termin sądowy, adwokat złożył rachunki udokumentowane, poczem p. Grocholski na pierwszym zaraz terminie odstąpił od pozwu. Reces ten dostał się do urzędu wymiaru należności skarbowych, i tenż kazal adwokatowi zapłacić kilka tysięcy, jako od mniemanej darowizny 180,000 guld. Naprawdę adwokat D. relewował do dwóch instancyj. W obu przegrał, a widząc co go czeka, postanowił apelować do łaski monarchej; wpraw jednak, nim to uczynił, posłał do referenta tej sprawy, którym był jakiś radca skarbowy, i prosił go, aby ze swojej strony jego podanie łaskawie poleciał. Na to rzekł referent, że tego uczynić nie może, ponieważ przez dwie instancyje sprawa została zgodnie rozstrzygnięta, więc wymierzona należność koniecznie trzeba zapłacić. Zdesperowany adwokat, wpada na ciekawy pomysł. Oto temu samemu radcy wytoczył pozew o 180,000, które niby miał tenże być mu dłużen. Radca obronony krzyczy: «To oszustwo!» adwokat jednak odpowiada, «nie, panie radco, ja na pierwszym terminie odstąpię». I tak się też stało, skutkiem czego ponowiła się historia z urzędem wymiaru należności, i panu radcy kazano kilka tysięcy zapłacić. Wkrótce potem, tak adwokat jak radca, pojechali z prośbą do Wiednia, aby im niesłużnie wymierzona należność odpisano, co się też stało. A gdyby byli nie wiedzieli co zrobić? Byliby musieli zapłacić, jak to tysiące innych w podobnych wypadkach dotąd czynili i nie raz jeszcze uczyni. Austriackie władze fiskalne poczytują to za zasadę, że wszędzie i od wszystkiego powinno się wymierzać należność; ten zaś, kogo ich ostracyzm dotknie, niech się broni, jeżeli może i umie.

We Lwowie, podczas wyboru do rady miejskiej, trwała zaciekła walka między inteligencyą a mieszczanstwem. Pierwsza bała się, żeby stry miasta nie znalazł się w rękach samych kołtunów, drugie zaś dawrono na alarm, bo gdyby «same inteligentniki weszły do rady», miasto musiałyby się zapasć. Okazało się jednak, że obawy tak z jednej, jak z drugiej strony były próżne. Na 100 radnych weszło 59 z inteligencyi, a 41 mieszczan. Oba więc żywioły równoważą się, dzięki czemu prawdopodobnie Lwów ani się zapadnie, ani w niem do rewolucyi nie przyjdzie.

Józef Rogoss.

Kraków, 1 marca.

Dziad i Baba w ilustracji Stachiewicza. Portrety p. Machniewicza. Jeszcze o modlach mickiewiczowskich. Cykl politotechnicznych szkiców Matejki.

W salach towarzystwa zachęty sztuk pięknych pojawił się istny fenomen, który wysoce zajął opinie publiczną i prasę; jest nim: sześć obrazków, wytwornie wykonanych wgłem i tuszem przez pana Piotra Stachiewicza, jako ilustracya znanej bajki Kraszewskiego:

•Był sobie dziad i baba
Bardzo stary obco

Któż jej nie zna? Można wróżyć, że i artysta, o którego twórczości choć mówić, będzie z czasem równie znany wśród całego naszego społeczeństwa. Talent to bowiem niespolity, w kreacyach swych realny, ale zawsze z podkładem poezyi, który wiada i

pedzłem, władza nieraz udatnie, a przeciw wyrazidzi niewątpliwie krzywdę sobie i swej przyszłości, jeżeli tylko porzuci węgla, w którym jest mistrzem. W jego ręku bowiem materiał ten przemienia się na diamenty twórczości artystycznej. Artysta to niłody, który się jeszcze wyrabia, ostatnie jego utwory coraz więcej świadczą o sumiennych studiach i starannem wykończeniu, bez których największy talent się marnuje. Właśnie ilustracje, o których tu mówię, odznaczają się bardzo starannem obrobieniem, żadnego pośpiechu; znać wytrwałą pracę i jednocześnie wszystkie zalety artysty. Na pierwszym obrazku dzied z babą gawędzi sobie na przybie chaty; na drugim widzimy ich we wnętrzu izby pogodnych, kłeczących przed obrazem, a ubolewających nad tem tylko, że jedno z nich musi drugie pogrzebać i ubiegających się w tem, kto będzie tym szczęśliwym pierwszym. W trzecim zaczyna się tragedia: pukanie do drzwi zwraca twarze kłeczącej pary ku drzwiom, znać w nich niepokój, bardzo uzasadniony, bo w czwartym obrazku widzimy śmierć, pukającą do drzwi chaty. W dalszym ciągu dzied przytrzymuje babę, która chce się ukryć przed śmiercią i skłonić ją do otwarcia drzwi, jak wiadomo z bajki—naprzimo. Śmierć, nie mogąc się więc dostać prostą drogą, skłoczyła po rozum do czaszki i weszła do izby kominem; widzimy ją na ostatnim obrazku, w którym poczucie piękna artysty położo właściwą miarę realizmowi. Trudna to bowiem rzecz, może najtrudniejsza nawet przedstawić brutalną scenę rozstawania się ludzkiej jednostki z życiem w sposób nie obrażający piękna. A właśnie tak została ona tu przedstawiona, co więcej, nawet humorystycznie, zgodnie z tekstem i duchem bajki. Na środku izby stoi śmierć przed kominem, przez który wlała do izby. Z zapiecka wygląda twarz, pełna przerażenia. Babi, dzied zaś skrył się, jak wiadomo z bajki, pod ławę, ale w pośpiechu zgubił tuż przy niej but, który zdradza śmierci miejsce jego kryjówki. Ta groźna pani, którą genjusz artysty uosobił nie w odrzliwym kosciołku, ale w jakiejś mumi, oparta lewą ręką na koscie, prawa unosi lekko dywanik ławy pod którą leży delikwent, a na twarzy jej zeszłej widać fluterny uśmiech, zdający się mówić: mam cie ptaszku. Patrzy się na to nie tylko bez odrazy, ale nawet pogodnie, i to jest najlepszym dowodem tego artysty, który, będąc w wykonaniu realista, jest nim zawsze z należnym podkładem delikatności uczuć i pragnie i umie to właśnie strony swego talentu wydatnić w każdej swej kreacji. Rzecz jednak bez zarzutu nie jest. Figury mają stosunkowo za duże głowy, watek dramatyczny nie potęguje się należycie w 4 i 5 obrazku. W czwartym przez to, że na twarzach nie dość przerażenia, w piątym zaś śmierć jest za niska i nie imponuje należycie grozą. Cóż jest jednak bez ale? Niewątpliwie, p. S. jest jednym z najznakomitszych naszych ilustratorów i słusnie, w konkursie warszawskim, na temat typu polskiej dziewczyny, sędziowie wahali się długo, czy jemu, czy też Gersonowi należy przyznać palmę pierwszeństwa. Po za tym dziełem sztuki, z nowoprzybyłych tylko dwa portrety pana Machniewicza zwracają na siebie uwagę starannym wykonaniem, zwłaszcza portret kobiety; znać artystę pełnego talentu i pracy, której różnym wystawionym plótnom przedewszystkiem nie dostaje.

O wystawie projektów pomnika Mickiewicza, liczenie zwiedzanej przez publiczność, nie potrzebuję się rozpisywać, po dokładnej w tym przedmiocie relacji prof. Łuszczykiewicza. Pozwólę tylko sobie uzupełnić to sprawozdanie paru uwagami od siebie: Ugrupowanie figur w modelu pana Gadomskiego jest wogóle daleko szczęśliwsze, niż w modelu p. Riegera. Figury jednak są daleko staranniej traktowane w rygirowskim i znać w nich bieglejszego artystę. Tylko znów, główna osoba stokroć szczęśliwiej tu pojęta, niż u p. Riegera. Mickiewicz bowiem pana Riegera jest zupełnie niemożliwy: głowę ma pochyloną i desperacki wyraz twarzy starej, mimowoli przypomina te figury, stojące po-

spolicie przy drogach galicyjskich, gdzie we framadze siedzi Chrystus podparty i zadumany, a o których *«oz populi»* mówi, iż ten zamysłony i smutny wyraz twarzy ma mówić: «Na co ja też Niemców stworzyłem». Porównanie tem laczniej przychodzi na myśl, że nastroszony laur na głowie poety przypomina cierniową koronę.

Na wystawie była też córka Mickiewicza, p. Górecka z symem, który tu studyuje medycynę. Opowiadano mi ciekawe jej zapewnienie, że nasz Adam miał zawsze wstręt do pomników, w których osoby były choćby częściowo nagie i był przeciwny wienieczeniu ich laurem. Podobno Matejko zapytywał ją przed otwarciem wystawy o zdanie co do modeli; gdyby była zapytana rok temu co do szkicu, to byłaby zdania swego ojca w tej materii zazwyczaj.

Obok tych dwu modeli, wystawiono jednocześnie 11 szkiców Matejki, wykonanych dla politechniki lwowskiej, o których wam w następnym liście opowiem. Na razie starczy wiadomość, że bniemy coraz dalej w mistycyzmie.

Sokół.

OBDRADY NAD WNIOSKAMI ANTYPOLSKIEMI.

W osobnym dodatku dajemy dzisiaj w dokładnem streszczeniu mowy deputowanych w sejmie pruskim, przy obradach nad wnioskiem kolonizacyjnym. W następnym numerze podamy w tej samej formie treść obrad nad następnymi ogniwami tego łańcucha, mającego opasać i skrepować polską narodowość w Pruszech. Tym sposobem, czytelnicy nasi będą mieli uprzytomniony cały przebieg tych epokowych chwil naszej historii, ujęty w pewną pamiętkową całość. Chcąc jednakże czytelników naszych utrzymać *au courant* wypadków ostatniej chwili, podajemy tutaj streszczenie przebiegu obrad nad dalszemi wnioskami, tak w sejmie pruskim, jakoteż w izbie panów.

Dnia 24 ltego toczyły się w sejmie obrady nad drugim projektem rządowym, wedle którego prawo właścicieli dóbr i gmin przedstawiania nauczycieli ludowych, znosi się; nauczycieli mianuje rząd, z prawem dobrowolnego przenoszenia z miejsca na miejsce; ustawa ta obowiązywać ma w Poznańskiem, Prusach zachodnich i w obwodzie regencyi opolskiej na Szlązku:

Dyskusję rozpoczyna dr. Porsch (centrum), rzucając uwagę, że program rządowy stopniowo się rozszerza, ogarniając już nawet czystoniemieckie powiaty w obwodzie opolskim, gdzie mieszka także wprawdzie ludność polska, ale niema agitacji polskiej. Virchow zapytuje się, czy już galowie stoją przed bramami miasta, że tak nadzwyczajnych chwytac się mamy środków? Czy i w tej chwili niebezpieczeństwo ze strony polaków tak groźnie wzrosło?... Czy jesteśmy w przededniu odbudowania niechcianej Polski?... (weselość). Jeżeli rząd chce germanizować, to dlaczego objął ustawą miasta czysto niemieckie, jak: Gdańsk, Elbląg, Toruń i t. d.? Bardzo boleje nad tem, iż ks. kanclerz usiłował ośmieszyć tragiczne walki polaków. Bez nich, bez r. 1848, może nie mielibyśmy jeszcze pruskiej konstytucyi. Rok 1848 był wielkim rokiem, czego wy jeszcze panowie z prawicy nie rozumiecie! Fanatyzm frakcyjny zaślepił was tak dalece, że nie pojmujecie znaczenia najprostszch wypadków historycznych. Dla nas leży niebezpieczeństwo nie w polonizmie, ale w panslawizmie, który już do naszej Łużycy zagląda. Polakość a panslawizm, to dwie bardzo zaostrezone sprzeczności, z czego powinniśmy umieć racjonalnie korzystać. Co zaś do poruszanej okoliczności, że się w r. 1863 objawiła u nas sympatja, dowodzi to tylko, że wówczas miano jeszcze poznanowanie dla wolności, którego dziś już niema, jak tego daje dowód nasza *Mittelpartei*.

Przemawiający po d-rze Virchowie minister wyznał, Gossler, przytoczył długi szereg zbrodni, jakich ludność polska na Niemcach się dopuszcza. Nie pominał też p. minister karzeźnych przekleństw, piosenek dziecińczych, zabaw ludowych, czyteli i t. d., oświadcając że wszystko jaskrawem światłem zamacha na całość i bezpieczeństwo Prus. Ów tedy zapowiadany materiał, który rząd obowiązał się izbie złożyć o wypieraniu niemieckości, redukowal się do owych śmieczostek, któremi w ciągu trzech kwadransów p. Gossler sejm karmił.

Następnego dnia rozpoczął w dalszym ciągu obrady poseł Windthorst:

Mówca zwraca uwagę, jak rząd systematycznie dąży do upaństwowienia szkoły: «Gmina, rodzina, szkoła, kościół — wszystko to musi pozwoli ustąpić, gdyż przeszkadza wprowadzeniu pogmatwa. Obecna ustawa jest dalszym krokiem w tym kierunku. Nauczyciele mają być przykni do państwa i od widzimiam p. dyrektora lub ministra zależy, czy i o ile tym panom wolno będzie mówić o Bogu i kościele... Ustawa, przeznaczona dla prowincji przeważnie katolickich, wywrze wielki wpływ na religję katolicką. Jest ona środkiem wyraźnie antykatolickim. Ustawa, mająca na celu zniszczenie jednej części naszej ludności, jest niesprawiedliwą i na nią się nie zgodzę. Macie panowie (mówiąc do prawicy), w tej chwili większą w izbie, ale strzeżcie się nadużywać jej; bądcie zaś podwójnie ostrożni, gdy chodzi o konstytucyę. Pan minister twierdzi, że nie chodzi tu o naruszenie konstytucyi, nieczego na poparcie tego zdania nie przytoczył oprócz słów: «Ministerjum stanu jest innego zdania». Nie jest to przeleż żadnym dowodem. Ja, z mojej strony twierdząc, że niniejszy projekt, bez uprzedniego zmiennia konstytucyi, nie może być wzięty pod rozważę. To tylko początek dla prowincji wschodnich; z podobnemi środkami dla innych prowincji niedługo zlekkać będą».

Izba przystępuje potem do obrad nad trzecim wnioskiem rządowym, który zawiera przepisy, zaostrażające kary na rodziców, za nieposyłanie dzieci do szkoły ludowej. Odnosi się on tak samo, jak poprzedni, tylko do prowincji polskich.

Poseł górnoślązki Szmulda dowodzi, że projektowane kary pieniężne, przy znanem ubóstwie ludności wiejskiej Górnego Szlązka, są nadzbyt ostre, jeżeli rodzice mieszkają blisko o milę od szkoły; jakże np., gdy ojciec jest daleko na robotce, matka obarczona licznemi dziećmi, często chora wśród zimy ostrej, śniegów i zawiń, ma donieść nauczycielowi, że dziecko dziś do szkoły przyjść nie może.

Posel Dirichlet (postępowiec) oazywa projekt okólniśtwem, ze względu na ostrą klimat Prus wschodnich. Dziwiw się — mówi dalej — że minister Gossler mógł mówić o grożącej polonizacji litwinów. Najgorzej otosunki właśnie istnieją między litwinami a polakami, gorsze, niż między polakami a Niemcami. Kto o polonizacji litwinów mówi, mógłby też twierdzić, że pan Stoeker niebawem w żyda się zamieni».

Minister Gossler oświadcza, iż projekt ma wyłącznie na celu spotęgowanie frekwencyi szkolnej. Daleka droga przy niepogodzie, wystarczy zawsze za powód usprawiedliwiający opuszczenie szkoły».

Po przemówieniu Gerlacha za projektem rządowym, takowy odesłano do komisji i przystapiono do dyskusyi nad czwartym wnioskiem, orzekającym iż tylko lekarze niemieckiej narodowości, mogą dokonywać szczyepienia ospy w prowincjach wschodnich.

Rozpoczyna rozprawy dep. Schorlemer-Ast. Mówca nie rozumie, jak szczyepienie ospy może oddawać usługi dążności polonizacyi. Limfa przeciw bierze się z krów (weselość), trzeba więc było zamieścić w ustawie, że limfę tylko z niemieckich krów brać wolno. Celem jedynym ustawy, którego jasno wypowiedzieć nie śmiano, jest wyrugowanie lekarzy polskich z zakresu ich działalności i zmuszenie ich, o ile można, do wyznoszenia się zagranicę. Trzeba mieć raczej bacność na to, żeby lekarze zawsze dobrą limfę mieli, bo to bardziej ma zdrowie pójdzie ludzian, niż projekt niniejszy.

Minister Gossler w odpowiedzi oświadcza, że reforma projektowana jest konieczną. Ludność polska od kilku lat objawia dążność do powierzenia aktu szczyepienia ospy, zamiast *Kreisphysikern*, wyłącznie polskim lekarzom prywatnym, przez co lekarze ci nabierają charakteru *agur* urzędowych.

Następnego dnia dep. Graf i Virchow wyrazili zdanie, że, jeżeli chodzi o upaństwowienie szczyepienia ospy, to należy wydać ogólną ustawę dla całego państwa. Dep. Kantak zaprzecza, jakoby policy adwokaci i lekarze organizowali systematyczną agitacyę. Dep. Dirichlet uważa za rzecz naturalną, iż lekarze i adwokaci dają wyraz swym przekonaniom. Na cóż im dane konstytucyjny ustroj i prawa wyborcze?

Po zamknięciu dyskusyi, wniosek odesłano do komisji i przystapiono do piątego projektu germanizacyjnego, mozę którego minister handlu otrzymał od swego rozporządzenia 500,000 marek rocznie na zakładanie szkół fabrycznych w okrębach Pruskich i Poznańskich. Do szkół tych

uczęszczać musza terminatorzy i robotnicy do lat 15.

Z rozpraw nad tym wnioskiem, mającym również na celu dążność germanizacyjną, szczególną uwagę zwrócił przemówienie dep. Meyer'a, który tym razem, podobnie jak poseł Gerlach, odłączył się od grupy konserwatyistów.

Podsekretarz stanu M o e l l e r położył nacisk na polityczny charakter projektu. Rząd nie taki, że ma on posłużyć do znieszenia prowincji wschodnich. Projekt odesłano do komisji.

Słowem, rezultat nader ożywionych rozpraw, nad wszystkimi projektami, był ten sam, co w bajce Krylowa:

«Mądry kucharz ucieka dowodził i gadał,
Kół, uważnie słuchając, mruzczał... i zjadzał».

W sobotę, 27 lutego, pruska izba panów obradowała nad wnioskiem (*Dernburg Moltke-Hatsfeld-Kleist-Retow*), udzielenia rządowi *vetum* zaufania z powodu inicjatywy, podjętej w celu bronienia żywiołu niemieckiego we wschodnich prowincjach.

Przeciw wnioskowi temu wystąpił ks. Ferdynand Radziwiłł i towarzysze (Kwilecki-Mielżyński-Skorzewski-Słaski-Zółtowski-Kościelski), motywowany przeciw-wniosek przeszła do porządku dziennego.

Wniosek ten, pomimo trafnego motywowania przez ks. Radziwiłła, oraz przemówień pp. Zółtowskiego i Kościelskiego, nie został uwzględniony. Natomiast wniosek Dernburga i towarzyszy, przyjęty został większością 108 głosów przeciw 13.

Wysoko charakterystycznym jest zachowanie się biskupa Koppa, który nie wiedział w izbie panów, czy ma się oświadczyć za wnioskiem Dernburga, czy przeciw — ponieważ zaley do obrotu układów między rządem a Watykańem, które ze strony rzymskiej prowadzi właśnie biskup Kopp.

Wtę, jeśli rząd poczyny żądane ustępstwa Kury, biskup nabiera przekonania, iż wnioski antypolskie są bardzo patriotyczne i słuszne; jeśli nie, to oczywiście sumienie biskupa oburzy się na takie nadużycie siły przeciw spokojnej ludności.

MOWA OTTONA HAUSNERA.

Twierdza konstytucjonalizmu zachodnio-europejskiego ulega ostatnimi czasy napaściom wrogich jej żywiołów. Najgroźniejszym i najpotężniejszym przedstawicielem tych ostatnich jest on, żelazny kanclerz, głowa i duma Niemiec tegocześnie. Inni bojownicy, po różnych krajach rozproszeni, nie posiadają takiej siły, takiej stanowczości, pogardzającej wszelkimi względami ludzkimi. To też nie są oni ani tak głośni, ani tak imponujący. W każdym razie, podejmowanie w sensie negacyjnym rozmaitych kwestyj natury czysto konstytucyjnej, jest charakterystycznym *signum* naszych czasów... Z takiej właśnie natury kwestyj niedawno miał do czynienia sejm austriacki. Przedstawiciel jednego z zachowawczych klubów, hr. Coronini podał wniosek, żądający zmiany konstytucji, w tym sensie, iżby dotychczasowy sąd w sprawach zakwestyonowanych wyborów parlamentarnych odjęty został parlamentowi austriackiemu i powierzony sądowi, złożonemu z członków trzech najwyższych instytutów sądowych w Austrii. Coronini, uzasadniając swój wniosek, powoływał się na przykład państwa angielskiego, żądał konstytucjonalizmu europejski za pożyczony wzory, i gdzie sąd a nie parlament rozstrzyga w sprawach, dotyczących prawidłowości wyborów. W Austrii, wobec antagonizmów różnoplemiennych, należy przede wszystkim stać na straży prawa, ku czemu zwykle jest niezdolną bronią przedewszystkiem własnych interesów większość parlamentarna. Kwestya tak postawiona, nie przedstawia w gruncie rzeczy niebezpieczeństwa dla zasady konstytucjonalizmu i, być może, w danym wypadku myśla się ci, którzy wietrzyli w projekcie Coroniniego maskowany zamiar powroćenia do absolutyzmu. Ale, w obecnych czasach, wszelkie tego rodzaju projekty nie mogą nie budzić obaw. Wielkie powodzenie podczas rozpraw nad pomienionym wnioskiem, miał poseł samoborski, p. Otton Hausner, który właśnie potrafił ze specjalnej kwestyi, dotyczącej techniki wyborczej, wejść na szerokie pole zasad konstytucyjnych, pogwałcając ostatnimi wyurzeniami żelaznego kanclerza.

Mówca oświadczył się we własnym, jako też w imieniu swoich stronników politycznych przeciw wnioskowi, dążącemu do odebrania radzie państwa praw decydowania o prawomocności wyborów; zwrócił on uwagę, iż praktycznie, w ciągu ostatnich sześciolat, nie kadency, nie zachodzili ani tak licznie, ani tak jaskrawe wypadki nadużyć publicznego zaufania, aby potrzebna było na przyszłość zabezpieczając parlament i interesa wyborców nową ustawą i nową instytucją, czuwającą nad tem, by do izby nie wciśnięto nieuprawnionym. Niema też, zdaniem p. Hausnera, rękami, aby sędziowie takiego trybunału lepiej, swobodniej, bezstronnie, a zwłaszcza z większą opornością przeciw zewnętrzny wpływom zgóry, rozstrzygali sprawę zakwestyonowanych wyborów od samej izby. Sędziowie są także ludźmi, mają także swe utłomności, nie mogą dla idei i zasady pozbyc się zupełnie swoich politycznych przekonań, i w danym wypadku kierować się będą osobistym zaprzywianiem. Parlament, jako instytucya zbiorowa, o takie słabostki, lub jednostronność względem tego lub owego mandataryusza, pościć się nie daje. Zrobiwszy porównanie między parlamentem, a instytucją sądów przysięgłych, która, według konsekwencji wnioskodawców trybunału wyborczego, lepiejby było zastąpić sędziami z urzędu mianowanymi, — przeszedł p. Hausner do najbardziej zajmujących argumentów swojego protestu przeciw wnioskowi hr. Coroniniego.

«Przy tem usilowaniu, rzekł on, w celu odebrania parlamentowi prawa sprawdzania wyborów, chodzi o coś nierównie większego i ważniejszego. Kiedy się to usilowanie zestawia z tem wszystkim, co od lat całych wisi w powietrzu, a co w tysiącach i tysiącach obywateli coraz głośniejszą się odzywa, jeśli się je zestawia z tym potężnym prądem napływającym, który podmył ma konstytucjonalizm państw parlamentarnych i pragnie zabrać mu jeden filar za drugim, wówczas zapytać trzeba politycznego sumienia posła Jaques'a (jednego z popleczyków głównego wnioskodawcy), czy mu tak słuch się przytępił, że nie słyszy szumu tej fali idącej, czy też pragnie jej podobnymi wnioskami wygodne łożysko przygotować. Aż do ostatnich czasów można było mniemać, że to przesada i pesymizm w tem, co teraz powiadam; ale po owem smutnej sławy przemówieniu, któreśmy w ostatnich dniach usłyszeli, a które wszędzie, gdzie prawo i wolność nie stały się jeszcze oczemli wyrazami, nie spadły na ostatni stopień, oburzenie i groźbę wywołać musiało (oklaski po prawicy); po owem przemówieniu, które, obok niesłychanego wybuchu najdżikszej nienawiści rasowej (zaprzeczenia po lewicy), reprezentacje państwa niemieckiego, zdobyła i okupiona przez największe naród w Europie jego krwią, poniżyło i upokorzyło, zaprzeczyło mu wszelkiego uprawnienia i oddażyło od przyszłości; po przemówieniu tego męża, który przywykił natchylniam w czyn swoje słowa zamieniać — każdy człowiek nieuprzedzony i uczciwy nie może przeoczyć lub zaprzeczyć, że konstytucjonalizmowi Europy zagraża wielkie niebezpieczeństwo (gorące oklaski i objawy uznania po prawicy). Niezaprzeczenia są bezwiednie, o czem nie wątpię, po gorącym poparciu hr. Coroniniego, ale mimo to skutecznie tego rodzaju wnioski, jak dziejsze, przyczyniają się do rozpoczętego dzieła niszczenia i podkopania systemu reprezentacyjnego (oklaski). Smutne to, a zarazem bardzo charakterystyczne apary i objętność dla praw konstytucyjnych, które dziś opoznowały wielkie masy ludności, że zamach stanu, dokonany w ostatnich dniach — działo się to między 26 stycznia i 4 lutego — przeszedł prawie niepostrzeżenie i nie wzbudził współczucia dla tych, którzy nim zostali dotknięci. Co prawda, zamach ten wydarzył się w Danji. Ale pocóż sięgnąć do Danji? Czyż nie widzimy i u nas początkowych zabiegów, dotychczas wprawdzie tylko w słowach, zmierzających do zamienienia systemu parlamentarnego w coś innego, zawieszono w powietrzu nakazt trumny Mahometa między konstytucjonalizmem i absolutyzmem? Tak więc parlament, któremu możnaby dowolnie narzucać członków, lub też ich usunąć, nie miałby prawa ani słowa na to powieść i stałby się wobec jakiegosi trybunału, sądem niższej instancji. Wszak w ten sposób rozpoczyna się burzenie parlamentarnej budowy, wczyna to jest spełnieniem skrytego życzenia tych, którzy życzą sobie pozorne konstytucjonalizmu, jako wstępu do absolutyzmu. Zróbmy jeszcze dwa takie kroki na równi pochyłej, a stromymy się z dawnymi francuskimi parlamentami, o których dr. Jaques wspominał, a których jedynym

sadaniem było tylko zaplanywanie królewskich dekretów. Tak tedy stoją rzeczy i w tem położeniu należy wniosek hr. Coroniniego pojmować, aby znaczenie jego należało ocenić, nie przez zestawienie z przykładem Anglii lub Węgier. Dajmy pokój tym kławiwym porównaniom!... O Węgrzech nie chcemy nawet mówić (śmiechy po lewicy), gdyż porównanie powagi, wpływu i sfery działania naszego parlamentu z węgierskim, zanadto jest bolesnem i apokaryzującym (potakwanie z prawej strony): ale Anglija... Poseł Jaques w swej mowie przytoczył znane przysłowie, według którego parlament angielski wszystko może, tylko niemożę zprzebić mężczyznom na kobiecie. Nie pomuję, jakim sposobem poseł Jaques nieostoseności tego przykładu nie zauważył. Dlatego, że taki Krezus pod względem prawomocności pomiędzy parlamentami, jak parlament angielski, dla wygody swojej, dla ulżenia przeciżniemu swemu, nie chce się trudzić wykonaniem prawa, które przydługich żądać wymaga, a z którego w każdej chwili korzystał może, — mamy i my biedacy i charyzcy niewolniczo to samo zrobić?... My, którzy sobie nie poszalamy podnieść pozycy wydatków, zaprojektowanych w budżecie rządowym, którzy najczęściej porzestajemy tylko na uchwaleniu rezolucy, prawie nigdy skutkiem nie uwieczniamy (śmiech po prawicy), którzy wszystkie rządów «do uwzględnienia», albo «do uznania», albo «do szczegółniejszego rozporządzenia» polecamy (śmiechy) i o te czoza słow się sprzeczmamy, my nie możemy z tej ubogiej wiznaki naszych praw żadnego zaniedbawć, nie chcąc resztki naszej powagi uszczuplić» (oklaski z prawej strony).

W zakończeniu mowy, poseł Hausner oświadczył, że nie sprzeciwi się w imieniu swych towarzyszy politycznych, przekazaniu wniosku Coroniniego komisji, ale przy sposobności zwalczać go będzie wszelkimi silami z zasadniczych, wyżej przytoczonych powodów, a nie dlatego, jak to pocichu już zaznaczono, a później i głośno zapewne zarzucą, by ten lub ów zakwestyonowany wybór w Galicyi uratować. «Jesteśmy w poczuciu dobrej naszej sprawy — rzekł — dość silni, aby uniezawzenie wątpliwego wyboru znieść ze spokojem; będziemy powstawali przeciw wnioskowi, da Bóg, tak skutecznie, by raz pogrzebany, nie zmartwychwstał więcej, ponieważ go uważamy za szkodliwy dla działalności izby i ponieważ nie chcemy przykładać ręki do pierwszego prawodawczego ograniczenia naszych praw parlamentarnych».

Z S A D Ó W.

Proces prasowy.

Prasa polska w Prusach nie może się zaliczyć na brak opieki ze strony władz, stojących na straży bezpieczeństwa spraw niemieckich. D. 18 b. m. stawało przed izbą karną poznańska aż czworo posadanych. Chodziło o rozpatrywanie sprawy, wniesionej przed sąz artykuł, umieszczony w «Oredówniku» w numerze 201, z dnia 4 września r. z. pod tytułem: «Podcinają nas!». Przewodniczącym sądowego forum był dyrektor sąz ziemiańskiego p. Hauslntner, prokuratorcy zastępowali pierwszy prokurator p. Martins. Na lawie posadanych zasiadli: pan H. Szymański, jako właścicielka «Oredównika»; małżonek jej p. dr. R. Szymański, jako odpowiedzialny redaktor tego pisma, które w dniu ukazania się tego artykułu podpisywał; dalej pan H. Schmaedicke jako drukarz i reprezentant firmy E. Schmaedicke, która «Oredównika» drukuje, a wreszcie pan Stefan Billich, nakładca «Oredównika». Oskarżenie zarzucha «Oredównikowi», że w artykule inkryminowanym podburzał ludność różnych wyznań i narodowości przeciw drugiej, t. j. polaków przeciw żydom i niemcom. Po odczytaniu całego artykułu inkryminowanego, zabrał głos pierwszy prokurator p. Martins, a podnosząc i rozbierając inkryminowane ustępy, zwracał na to uwagę sądu, że niepodległość — jak czerwona nitka ciągnie się przez całą prasę polską, dążącą do odbudowania Polski. Polacy oczekują jedynie nieszczerliwej wojny dla Prus, aby z tego skorzystać, a rzeniem ich zwycięż — wolna Polska. Na obronę p. dr. R. Szymańskiego, twierdzącego, że artykuł ten odnosi się do innych stosunków, wakuje go prokurator sądowi ustęp z artykułu, który wola, że «z umysłu na naczelnem miejscu artykuł ten podany, aby czytelników pobudzić do poważniejszego zapatrywania się na nasz sprawa narodowa, nasz przyzwołość, by się nie dali złudzić łażą frazesem, hasłem, bo nasi przeciwnicy tylko nas obrażają, oszukują i grabią». Z tego ustępu wyraźnie wynika, że to muwa o «naszych», a zatem o intelektualnych stosunkach, wywołanych król. prokuratorcy. Cały artykuł technicznie

nienawiścią do współobywateli żydów i Niemców, przeciw którym podburza współobywateli-polaków. W końcu wniósł p. prokurator, aby sąd ukarał: panią Szymańską 30 markami, p. d-ra Szymańskiego 6-miesięcznym więzieniem, p. Billicha czterotygodniowym więzieniem, a p. Schmaedického 50 markami kary pieniężnej. P. d-rowsi Szymańskiego przypomnia p. prokurator, że już kilkakrotnie był karany za przestępstwa prasowe. Sąd, powróciwszy z narady, ogłosił wyrok, skazując p. d-ra Szymańskiego na 3 miesiące więzienia, p. Schmaedického na 50 m. r., p. Billicha na 30 m. r. kary pieniężnej, lub na odpowiedzialne więzienie. Panią Szymańską zwniósł sąd od winy i kary, przyjmując, że jest wprawdzie właścicielką «Oreduwnika», ale nie można jej było udowodnić współudziału winy w umieszczeniu tego artykułu. P. d-ra Szymańskiego uznał sąd, jako autora inkryminowanego artykułu. Nadto, orzekł sąd zniszczenie N-ru 201 «Oreduwnika», płyt i form, a koszta po jednej trzeciej nałożył zasądzonym.

O potwarz w druku.

Zeszłego lata «Nowoje Wremia» zamieściło korespondencję z Wiednia, w której w sposób najbardziej niegodnie potępiało zachowanie się crosyjskich przewodników w przeydnych w Wiedniu, zarzucając im, że bezwstywnie wyszukują cudzoziemców za wszelkie ze swojej strony usługi. Korespondencya główny kładła nacisk na osobę niejakiego Berga, który, jak się okazało, jest poddany tureckim i, co gorsza, nie zaniechał wytoczyć redaktorowi odpowiedzialności «Now. Wrem.», p. Fiodorowowi procesu o dyfamacyę. Petersburgski sąd okręgowy w skazał Fiodorowa na karę 200 r., nie uwolnił go od odpowiedzialności karnej. Niezadowolony tym wyrokiem p. Berg, apelował do izby sądowej, która skasowała wyrok sądu okręgowego, znajdując winnym p. Fiodorowa na mocy artykułów 1039 i 1535 kodeksu karnego i proponując, że względu na okoliczności obciążające, najwyższy stopień kary według art. 1039; nadto, redakcyja musiałaby w dzienniku ogłosić wyrok i opłacić na rzecz p. Berga koszta podróży i procesu w sumie 1,480 r. Świadkowie i obrońca ze strony p. Fiodorowa, nie zdołali osłabić punktów oskarżających. Ostateczny wyrok izby sądowej brzmi: 1) Uniewinniający wyrok petersb. sądu okręgowego ma być zniesiony; 2) redaktor «Now. Wrem.» ma odsiedzieć więź trziesięcmiesięczną na mocy art. 1535 kod. karn.; 3) skarga cywilna poddanego tureckiego Berga ma być uchylona; 4) powyższy wyrok izby sądowej ma być ogłoszony w gazecie «Now. Wrem.», zanim wejdzie w moc prawną. Wyrok w ostatecznej formie ma być ogłoszony 15 lutego r. b.

Sprawa urzędnika policyjnego o wyłudzenie pieniędzy.

Dnia 12 (24) b. m. departament kryminalny senatu rozpatrywał skargę apelacyjną b. starszego pomocnika referenta warszawskiej policyi sędziej Sikorskiego od wyroku izby sądowej w Warszawie, która uznała Sikorskiego za winnego wyłudzenia pieniędzy i skazała na zesłanie do guberni tobojskiej. Okoliczności sprawy są następujące:

W roku 1880 doktor Teodor Hering, zamieszkały w Warszawie, otrzymał zawiadomienie od kolegi swego d-ra Somnera, iż jest podejrzany o udział w partyi socjalno-rewolucyjnej, lecz, że sprawę tę można zatrzyć, porozumiewając się z pewną osobą, którą spotkać można u Somnera. Hering udawający się o naznaczonej godzinie do Somnera, zastał tam Sikorskiego, który osłuchiwał, iż Hering uważany jest za kasyera partyi socjalnej i żądał pieniędzy za umorzenie śledztwa. Hering, czując się niewinnym, prosił o czas do namysłu, lecz spostrzegłszy na drugi dzień, że jest śledzony przez jakies podejrzane osoby, idąc za rada teścia swego d-ra Konica, dał Sikorskiemu 100 rubli, byle się uwolnić od śpiegów. Gdy jednakże Sikorski żądał ponownie pieniędzy, Hering zawiadomił o wszystkim sędzię śledczego i sprawa otrzymała należyty bieg.

Przy rozprawach w senacie, obrońca Sikorskiego twierdził, iż Sikorski nie może odpowiadać z art. 387, gdyż działał tylko jako osoba prywatna; zresztą, oświadczenie Heringa jest gołosłowne. Sikorski zaś oświadczył, iż jest on ofiarą intrygi; że naczelnik policyi sędziej Litowski, który rozpoczął dochodzenie ma złodź do niego za aresztowanie podczas powstania 1863 r.; że sędzia śledczy do spraw szczególnie ważnych, Stzenger, również był zły na niego za krytykowanie czynności przy sprawie o fałszywe asygnaty; że nieprawdopodobnem jest, iżby on, Sikorski, wziął 100 rubli od człowieka, który był przyjacielem sędzię śledczego i znał się z pułkownikiem Żandarmów Fryderyksem; w końcu

zwracał uwagę na 25-letnią służbę i nieszczerliw-
ne położenie.

Senat, po dość długiej naradzie, postanowił skasować wyrok izby sądowej warszawskiej i pod-
sądnego Sikorskiego wwniolić od odpowiedzialności.

*Sprawa o budowę domu modlitwy dla staro-
wierców.*

Skutkiem odezwy władzy kościelnej, sędzia śledczy odbył rewizyę domu, należącego do włościanki Czerasowej, i wykrył tam przygotowania do urządzenia domu modlitwy dla starowierców sekty pomorskiej. Sąd okręgowy w Nowogrodzie skazał Czerasową i dopomagającego jej Jeroszyna, na trzy miesiące więzienia, a budynek polecił rozebrać. W drugiej instancyi, oskarżeni wyjaśnili, iż podali oni poprzednio prośbę do gubernatora o pozwolenie; winni więc są o tyle, że rozpoczęli budowę, nie czekając rezolucyi. Izba są-
dowa w Moskwie, skasowawszy wyrok sądu okrę-
gowego, skazała każdego z podsądnych na jeden miesiąc więzienia.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Rewelacya korespondenta «Mosk. Wied.». Nowe pra-
dy w Austrii i Węgrzech. Gniew niemiecki na
Austrię. Przedzień pokoju na półwyspie Bał-
kańskim. Niefortanna polityka francuska.

Fale kulturkampfu polakożerczego dotarły do takich sfer, które oddawna, od lat może dwudziestu zgorą, były wolne od wszelkich podejrzeń o najmniejszy związek z «intrygą». Mówimy o domniemych usiłowaniach wprowadzenia kwestyi polskiej na szeroki gościniec pertraktacyj dyplomatycznych i mówimy bynajmniej nie na podstawie majaczeń jakiegos gorliwca-politykoma, lecz na zasadzie rewelacyi berlińskiego korespondenta tak kompetentnego, jak «Mosk. Wied.» organu. Odkrycia te nie tyle same przez się zaciekawiają, ile charakterystycznym jest powód, dla których światu ogłoszone zostały. Nigdy, zapewnia korespondent, polityczne położenie Europy nie było tak pomyślnem dla Rosyi, jak obecnie. Najbliższym dowodem tego jest fakt, że markizowi Salisburemu nie powiodła się zamierzona przeciwko Rosyi koalicya. Dla torysów koniecznem było wpłatanie chociażby jednego państwa w walkę z obryzmem północnym; chybienie tego projektu przyprawiło ich o upadek. Jednocześnie w odwrotem do steru rządów angielskiego, przy-
jawniejszego dla Rosyi Gladstona, w polityce Francyi i Włoch zaszły zmiany, pomyślnie dla widoków Rosyi, a między Austrią i Niemcami coraz więcej gromadzi się różnica w poglądach, tak, iż monarchji Habsburgów grozi polityczne osamotnienie. Słowem, układ stosunków europejskich wypadł bardzo szczęśliwie.

Jednakowoż, powiada rewelator, obok tego dziwny fenomen daje się zauważyć w polityce bieżącej. Podczas, gdy położenie polityczne układa się jak najpomyślniej dla Rosyi, na teatrze wypadków obecnych, na Wschodzie, wszystko dzieje się naprzekór Rosyi. Jak wytłumaczyć sobie tę dziwną sprzeczność?

Autor pytanie to, postawione przez siebie, zbywa krótkim ogólnikiem o pokojowym urzeczywistnieniu historycznych zadań Rosyi; natomiast, nie szczędzi wskazówek co do wewnętrznej polityki rosyjskiej na kresach polskich. Jako wstęp do wygłoszonego programu, opowiada on następujący szczegół: Podczas, kiedy walka rusofobka upadłego gabinetu torysowskiego wrzała z całą mocą, autor z nateżeniem, jak powiada, usiłował złożyć nie przewodnia, któryby mu wykazała ostateczny cel tej antyrosyjskiej roboty. I oto usiłowania uwienicy naleyzy skutek, chociaż w swoim czasie nie mógł ogłosić rezultatu dociekać *urbi et orbi*. Dziś za to, dzięki lepszym okolicznościom, powetowuje sobie w tym względzie. I tak, celem polityki torysowskiej było ni mniej, ni więcej, tylko odbudowanie Polski. Z wiarogodnych źródeł wiadomo autorowi, że plan ten został odrzucony przez gabinet, którym go przedłożono; nie przyjęto go nawet w charakterze przedmiotu, któryby się nadawał do pertraktacyj dyplomatycznych. Jednakże współ-
czucie, okazane temu projektowi przez wpły-

wowe kola polityczne więcej niż jednego państwa, nie pozbawiły projektodawców wszelkiej nadziei. W przeddzień upadku gabinetu Salisburgo, w plany jego uwierzyły całe Węgry polityczne. Wątpliwa to, czy mianowicie projektomanja Salisburgo zbudziła parokszym walki przeciwko polakom w Prusach, gdyż liczne fakty świadczą owszem, że plan walki oddawna się wykuli w głowie Bismarka, lecz to pewna, że obecna polityka niemiecka dąży do wytworzenia na swoich kresach polskich takiej sytuacji, któraby, w razie zmian w położeniu europejskiem, dała możność powiedzieć, w Wiedniu naprzykład: oto Niemcy mają obecnie dostateczne gwarancyje nieszkodliwosci w państwie swoim elementu polskiego. Zapatrując się na przykład Niemiec, korespondent pragnie, aby też Rosya w podobnym wypadku była w stanie to samo powiedzieć, mianowicie, że ludność, zamieszkująca jej kresy zachodnie, stała się również nieszkodliwa. Na tem kończą się rewelacye korespondenta berlińskiego i sensu moralny z nich przez autora wyciągnięty. Z tego powodu nastęrcza się naturalnie uwaga, że Rosya zawsze mogła urządzić się na własnych kresach według własnych chęci i nie potrzebowała do tego żadnych sojuszków politycznych. Te ostatnie potrzebne są właśnie dla obrony interesów zewnętrznych, a, jak wyznaje korespondent berliński, w danym wypadku nie wywiązują się one zadawalniająco ze swego zadania.

Być może nie próżno w powyższych rewelacyach wspomniano Wiedeń i Węgry. W rzeczy samej, z monarchji Habsburgów dochodzą wieści, najrozmaiciej przez różnych polityków tłumaczone. Jeden z korespondentów rosyjskich donosi o narodzinach nowych madjarskich fantazyi wschodnich, a to na podstawie sporów politycznych, które miały niedawno miejsce w sejmie węgierskim. Kilku deputowanych serbskich wyraziło swoją wierność austryackim ideom państwowym i konieczność dla Austrii rozwijania swojego wpływu na wschodzie. Węgry pragną, według tłumaczenia korespondenta, skorzystać z Serbji i z serbów w celu przeciwdziałania i stawiania zawałd polityce rosyjskiej. Niemniej gawęd różnorodnych budzi projekt wprowadzenia w Austrii milicyi. Plan jest tego rodzaju, że Austriya w razie potrzeby, będzie mogła wystawić na polu walki do 5 milionów żołnierza. Inna to kwestya, ile będą warci tacy bojownicy. Rząd austryacki żywi pono nadzieję, że projekt o milicyi przejdzie w parlamencie. W niemieckich dziennikach pojawiają się artykuły, grożące Austrii, że skoro rząd pozwalał będzie dalej swobodnie rozwijać się aspiracyom słowiańskim, w monarchji Habsburgów nastąpi nieunikniony pożar i cały budynek runie. Wtedy niemieckie części razem z Czechami wejdą do ogólnego Vaterlandu, obarczając żelaznego kanclerza, albo jego następcę, zmusną robotą przerażania, wzorem poznańczyków, Czechów na Niemców. Czeskie gazety przypominają z tego powodu, że projekta zagarnięcia Czechów, dawno już istnieją w Niemczech. Już w roku 1744 Fryderyk Wielki był bliżkim ich urzeczywistnienia. A w roku 1866, podczas wojny austro-pruskiej, rząd pruski żądał za nieklamany apetyt w tymże kierunku.

Nareszcie telegraf przyniósł oddawna oczekiwana wieść o zawarciu pokoju serbsko-bulgarskiego. Traktat umowy został już podpisany i zawiera jeden tylko artykuł, lakonicznie głoszący, że pokój między Serbją i Bułgaryą wznoviony został. Początkowo w projekcie umowy, był użyty frazes, orzekający, iż pokój i «stosunki przyjazne» wznovione zostają między Bułgaryą i Serbją. Na żądanie Serbji, ta druga część o stosunkach przyjaznych, wyrzuczona została. Bądź co bądź, zawarcie pokoju serbsko-bulgarskiego, ma ważne polityczne znaczenie i zdaje się zapowiadać nowy okres pokojowy na półwyspie Bałkańskim, chociaż telegramy, rozyslane z Aten po świecie, nie straciły bynajmniej na swojej wojowniczości. Mniomac wszakże wolno, że praktyczni Grecy, skoro się przekonają, iż nie w danym wypadku utargować nie potrafią, ukręca swoje zbyt głośno afiszowane zapędy. Co do kwe-

sty połączenia Bulgarii z Rumelją i ugody w tym względzie turecko-bułgarskiej, to, chociaż Rosya wystąpiła z pewnymi zastrzeżeniami, te ostatnie jednak mają obecnie drugorzędne znaczenie. Ani przeciwko samemu faktowi połączenia, ani przeciwko nominacji ks. Aleksandra jenerał-gubernatorem, w zasadzie nikt nie występuje, a zatem wszystko zbliża się ku końcowi. Dość dziwnie wygląda opóźnienie wnieiszenie się Francji do sprawy bułgarskiej. Oto parlament francuzki, za zgodą rządu, wydał uchwałę, protestującą przeciwko ustanowieniu granicy celnej między Rumelją i Turcyą, albowiem granica taka przedewszystkiem sprzeciwia się traktatowi berlińskiemu, a powtórze, szkodzi interesom przemysłu francuzkiego. Postanowienie to jest pozostającym dla wszystkich idealistów politycznych. Najprozaiczniejszy interes i do tego dość marny, daje asumpt parlamentowi turecko-politej, do stawiania w obronę niestusznej sprawy. Kiedy już mowa o Francji, nie od rzeczy zanotować, że stanęła nareszcie umowa między Francją a Madagaskarem, w gruncie, jak twierdzą, niekorzystna dla Francji. Izba jednak przyjęła umowę bez opozycji, gdyż rząd, zawierając pokój, działał w myśl wymagań przeciwników polityki kolonialnej, stanowiących większość w izbie.

J. S.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Belgrad, 2 marca. Rezultat wyborów w nu niepalnych w całym kraju wypadł bezwarunkowo przychylnie dla rządu. Dowodzi to, że ostatnie wypadki, wojna niepomyślna, nie zachwiały nawet czasowo dotychczasowego kierunku polityki serbskiej.

Londyn, 3 marca. Zaburzenia robotnicze powtarzają się w różnych miejscowościach Anglii. Z Birmingham donoszą, iż szerzy się tam wielka niedza robotników przemysłu żelaznego. Żądano u burmistrza ogłoszenia publicznych składok. Wszystkie fabryki były zmuszone uwolnić połowę robotników.

Bukareszt, 3 marca. Posel turecki nibd następujący jedyny artykuł aktu pokoju: Pokój między Serbią i Bułgarią uważa się za zawarty od daty podpisania niniejszego aktu; zamiana ratyfikacji winna nastąpić w Bukareszcie, w ciągu dwóch tygodni, a jeśli można i wcześniej. Redakcja rzeczona została przyjęta przez Garazanina, który posłał już odpowiednie informacje Miatowiczowi i zawiadomił przedstawicieli wielkich mocarstw o przyjętem przed niego postanowieniu. — W dniu dzisiejszym odbyło się urzędowe posiedzenie konferencji. Pełnomocnicy zgodzili się na wszystkie punkty i podpisali akt pokoju.

Reym, 3 marca. Sekretarz stanu, kardynał Angelo Jacobini zakończył życie.

Konstantynopol, 4 marca. Francya oświadczyła, że odłoży swoje przyzwolenie na ugodę turecko-bułgarską aż do chwili uregulowania kwestyi linii celnej pomiędzy Rumelją Wschodnią i Turcyą.

Londyn, 4 marca. «Standard» donosi, iż rząd upelnomocnił lorda Dufferina do formalnego ogłoszenia przyłączenia Birmanji do Indyi, — Tlum będących bez zajęcia robotników w Manchesterze, dopuścił się w niedziele rozmaitych zaburzeń. Policja przywróciła porządek; dokonano znacznej liczby aresztowań.

Belgrad, 4 marca. Rozkaz królewski poleca demobilizację znajdujących się na pozycyi części armii stałej i pierwszego werbunku. Minister wojny położył już wszystkie kroki niezbędne dla wykonania rozkazu.

Paryż, 4 marca. Izba deputowanych na posiedzeniu dzisiejszem odrzuciła nietyko wniosek Duchasta (natychmiastowego wydalenia ksiąząt), lecz również wniosek Rive'a (wydalenia warunkowego) i zgodnie z propozycją rządu, zawotowała, większością 353 głosów przeciw 112, przejście do porządku dziennego, wykazując tem szczególne zaufanie izby do rządu, iż takowy potrafi najlepiej wybrać odpowiednie do okoliczności środki przeciw pretendentom. Podczas rozprawy minister-przewodniczący Freycinet oświadczył, iż wydalenie ksiąząt uważa za krok zupełnie bezpożyteczny.

Paryż, 5 marca. Jak końcowi zgromadzenia giełdowego, nieznanym jakiś człowiek, siedzący na galerii, dał sztafet kilka wystrzałów z rewolweru do obecnych w sal giełdowej. Złocisty odmówił wskazówek co do osoby swojej i wyznał tylko, że jest anarchista.

Berlin, 5 marca. Według «Nord. Allg. Ztg.», ks. Bismarck od trzech już dni cierpi na reumatyzm mięśni piersi i ramion i wskutek stanowczych nalegań lekarzy musiał zaniechać wzięcia udziału w dzisiejszych debatach reichstagu nad projektem monopolu wódzanego.

Londyn, 5 marca. Według pogłosek, pochodzących ze sfer kompetentnych, Gladstone postanowił w swoich planach, dotyczących Irlandyi, zorganizować instytucję specjalnego rządu irlandzkiego i parlamentu w Dublinie, albowiem — dyktuje w takim zwrocie rzeczy, upatruje on możliwość rozstrzygnięcia kwestyi irlandzkiej.

Moskwa, 16 lutego. Do «Mosk. Wied.» telegrafują z Merwu. W d. 1 lutego część rosyjskiego oddziału granicznego wezła rozroczycie do Pendzdeh. Zebrało się mnóstwo osób dla powitania oddziału. Pulkownik Achiganow zawiadomił przedstawicieli saryków o przyznaniu ich Rosyi i zaprowadzeniu rządów rosyjskich. Atły saryków, pozostałych na części afgańskiej przechodzą na stronę rosyjską.

Tyflis, 19 lutego. Poselstwo rosyjskie, przybyłe do Buchary dla powitania emira, było obecne na przegładzie wojsk, a następnie na obiedzie. Przy pożegnaniu emir obiecał dopomagać do budowy drogi żelaznej z Merwu przez Burdalkę do Buchary, jak również dostawić nad Amu-Daryę materiały potrzebne do budowy mostu kolejowego, oraz robotników i środki przewozowe.

Irbit, 19 lutego. W Taryńsku zmarł w d. 16 lutego gubernator tobołski.

Kijów, 19 lutego. Kontrakty są na ukłoceniu; klasa zupełna, transakcji żadnych. Zjazd bardzo niewielki. Dziś prywatny bank handlowy padł ofiarą oszustwa, wydawszy 70,000 rs. za czekiem stalszwanym.

ZIEMIE I KOLONJE SŁOWIAŃSKIE.

Wiedeń. Przebieg posiedzenia izby deputowanych 19 b. m., był bardzo burzliwy. Neuwirth wniósł interpelację do ministra skarbu Dunajewskiego, czy prawdą jest, iż zezwolił na emisję losów Konga w wysokości 19 milionów? Mówca wykazuje, iż przedsiębiorstwo loteryjne tej natury będzie wyżytkowało w zabytkowy sposób obłą ludność. Losy kolportuje Laenderbank, Steinwunder oświadcza, iż wszystkie zarzuty, podniesione przeciw przeciwi ministrowi handlu br. Pino, są prawdziwe. Pino oszacował się mgliatami frazesami. Dowodów mówcy dostarczyła wiedeńska rada gmina. Mandl powiada: Rząd wywiera nacisk na klub polski, który przeciwnym jest projektowi upaństwowienia kolei Dux-Bodenbach. Maag porównywa sprawę dzisiejszą ze sprawą Schwarcz i Kamińskiego; występuje on ostro przeciw ministrowi Dunajewskiemu. Pino wśród ciągłych protestów lewicy żąda, aby go zaskarżono na mocy ustawy o odpowiedzialności ministrów. Lewica przyjmuje tę propozycję z urąganiem; hałas niesłychany. Jaworski w imieniu klubu polskiego oświadcza, iż denuncjacja lewicy są nieprawdziwe, o ile klubu tego dotyczą. Wniosek Kronawettera, żądający przejścia nad projektem do porządku dziennego, został odrzucony, poczem w głosowaniu imiennem uchwalono 165 głosami przeciw 135, wzięcie projekt za podstawę obrad sezygodowych. Obrady te na żądanie lewicy i polaków odłożono do wtorku.

Paryż, 28 lutego. («Koresp. «Kraju»). Przesyłam wam wiazańkę nowin z życia tutejszej kolonii polskiej. Przedewszystkiem o żywych, którzy, według testamentowego zaklecia Juljusa, mają nigdy nie tracić nadziei. Tutejsze stowarzyszenie kształcącej się młodzieży polskiej w Paryżu, złożone przeważnie ze studentów i studentek medycyny, dało wczoraj, w wynajętym teatrzyku przy Passage de l'Elysee des Beaux-Arts, przedstawienie amatorskie. Na teatralny ten wieczorek złożyły się trzy sztuczki: jednokółkwa Blizniaków «Chleb ludu bodnie», dramacik Wł. Okońskiego «Blazen», rzecz osnuta na społeczno-obyczajowym wątku z pierwszej połowy XVIII wieku w naszym kraju, i krotoczwłw w jednym akcie, p. t. «Czwartki», wykrejona żywym ze stosunków towarzyskich naszej kolonii amerykańskiej w Paryżu i napisana przez występującego po raz pierwszy młodego autora, kryjącego się pod pseudonimem Piotra Niezgody. Z wera napisana komedyja Blizniaków, znana jest dostatecznie, dramacik Okońskiego pierwszy raz, jeżeli nie mylimy, ujrzał światło kinkielców na tej polsko-paryżo-amatorskiej scenie. Miłośni on jedne, głównie śmiało nakreślona postać szlachetna, przesławianego przez możnego wojewodę, który samowolnie «crownego» brata swego na zagrodzie wyznął z majątku, a zjechał go i zabrał mu młodą żonę, która nie zdaje się być zresztą tą zmianną samoczną. Najwzrost salte-

resowania obudziła wspomniana krotoczwłwa, zawierająca śmiało wycielone przedwiko faryzeuszostwa i cudej deklamacyi, napisana z werwą i zaciekaniem. Grono amatorów, złożone z członków młodego stowarzyszenia, doskonale wywiązało się ze swego zadania. Roll dobrze się wyuczono i umiano je inteligentnie interpretować. Charakterystyka była wogóle dobra; nie brakło też krostiumów, zastosowanych do epoki. Teatrzyk, mieszczący w sobie 400 osób, szalenie dość był zapelniony. Zebrana publiczność bawiła się dobrze, nie szczędząc oklasków improwizowanym artystom. Autor ostatniego sonecznego obrazka został wywołany i grzmiącym zachępcy oklaskami. W panu Niezgody widać prawdziwy talent, który potrzebuje tylko warunków odpowiednich, ażeby się mógł z pożytkiem dla literatury wyrobić. — Chociaż to jeszcze nie dzieł zaduszny, przejdmy jednak do umarłych. Komisya opiekująca się grobami i zasłużonych polaków na cmentarzach paryżskich, wydała właśnie odezwę, podpisaną przez pp.: Gaszotwita, Loewenharda i ks. Wilczyńskiego, Bitnera, Bohenskiego i Gąłowskiego, w której wyzwa do czynnego poparcia swego dzieła. Pierwszy ś. p. Reitzenheim powziął myśl opieki nad grobami polskimi, rozspijając się w grzyby. Po zgonie inicjatora, opieka nad grobami przeszła pod kierunek zarządu czytelnik polskiej w Paryżu, który wybrał w tym celu komisyę, złożoną z osób wymienionych. Komisya ta, istniejąca już od roku, zajęła się naprawą i oczyszczeniem niektórych mogił: grobu Lelwela, Słowackiego, mogiły wreszcie zbiorowej, mieszczącej w sobie kości wielu zmarłych daleko od kraju. Groby te znajdują się na cmentarzu Montmartre, obok mogiły Karola Rózyckiego, jenerala Jerzmanowskiego, i wielu, wielu innych. Na cmentarzu Père-Lachaise znajdujemy grobowce: Szopena, Józefa Wysokiego, jena. Skarżynskiego, pułk. Gawronskiego, Tadeusza Tyszkiewicza. Nie mówimy już o cmentarzu w pobliżkiem Montmorency, które jest niejako polskim Pantéonem. Już to mogli polskimi, teln wzięt na się chwalebne zadanie czuwania nad temi prochami i wspomnieniami, co się nad nimi unoszą. Komisya nie postępuje zresztą na samej straży dawnych grobów, lecz powzięła zamiar zakłupienia nowego grobu zbiorowego, który ma przyjąć w siebie szczątki weteranów, wymierających często bez rodziny i majątku na dalekiej obczyźnie. W grobie tym złożone być mają najpierw zwłoki Leonarda Retla. Urządzenie grobu kosztować będzie cztery tysiące franków, sumę, która komisya ma nadzieję zebrać ze składek. Ogółem, komisya zebrała dotąd 462 fr. 55 cent. Korespondencye otrzymuje komisya pod adresem: M. l'abbé Romain Wilczyński 8, Avenue Portalis, Paris. — W dniu 27 lutego, po rannem nabożeństwie w kościele Wniebowzięcia, trzy towarzyszy polskie w Paryżu: towarzysz historyczno-literacki, towarzysz czytelnik polskiej i stowarzyszenie b. uczniow szkoły polskiej, urządzają w sali towarzystwa geograficznego obchód wieczorny z powodu 500-letniej rocznicy zaślubin Jagiellów z Jadwigą. Obchód odbędzie się pod przewodnictwem doktora Kasawego Gałęzowskiego. Odczyt dziejowy znaczenia tych zaślubin, wypowie dr. K. Waliżewski. — Loteryja na rzecz zakładu św. Kazimierza, opiekującego się starcami i sierotami, wciąż postępuje, lubo rozprzedz byłoby nie idzie tak szybko, jakby życzyć sobie tego należało. Zaznaczyć z przykrością należy, że loteryja nie doznaje w kołach polskich poparcia, na jakie zasługuje ze względu na swe humanitarne zadanie. Zdawałoby się przecież, że rozprzedz 300,000 biletów po jednym franku, nie powinna przedstawiać zbyt wielkich trudności. Nie brak natomiast przykładów żywego współczucia, z jakimi loteryja spotyka się między francuzami. Wiadomo, że hrabina Montessuy jest jedną z głównych dobrodziejek zakładu św. Kazimierza. Niedawno biedna, odświarsz francuzka, zamieszkała w sąsiedztwie polskiej dobroczynnej instytucyi, wruszoną widokiem starców, którzy w nich przytulek znajdują i słysząc o loteryi na ich korzyść urządzonej, przyniosła piękna tabakierkę ze słońskiej kości, jako dar błędnej dla biednych. Dymisyonowany znomy żołnierz francuzki, przyrodni w darze swym polskim kolegom stary sioły zegarek, z ładną emalią, z życzeniem, ażeby wydawał lepsze godziny ich wnukom. Zarząd loteryi uzyskał właśnie zwolnienie odroczenia ciąglenia do grudnia 1887 r.; przy zwiększonej więc gorliwości, biletów może być rozprzedane. Dowiadujemy się, że w zeszłym miesiącu wyłano 5,000 biletów aż do Buenos-Ayres. — W związku za sprawą powyższą, pozwolę sobie owożdzic charakterystyczne zdarzenie. Znany astronom Kamil Flammarion, jest sąsiadem filii zakładu św. Kazimierza w Juvivy; małżonka jego interesuje się żywo losom naszego zakładu i jest członkiem stowarzyszenia, które go popiera. Niedawno tam, pan Flammarion kupował

coś w wielkim magazynie tutejszym «Aux Bon-Marché», trzymając w ręku świeżo wyszłe pod prasy dzieło swego męża, które otrzymała od wydawcy. Książka ta zaintrygowała zbyt gorliwych subiekty sklepowych, którzy posiadali kupującą o przywłaszczenie jej sobie... «Bon-Marché» sprzedaje i książki. Zagadnięta w tak niespodziewany i impertynencki sposób, pani F. miała na szczęście wyborny argument na swą obronę; książka jej bowiem, jak powiedzieliśmy, nie znajdowała się jeszcze w handlu księgarskim. Łatwo sobie wyobrazić zmiśnienie zarządzających zakładem, gdy nieprzyjemna awantura, której ofiarą stała się pani Flamarion, została wyjaśniona. Dla prześlągnięcia słusznie obrażonej, powiedziano jej, żeby raczyła przez rok cały brać w magazynie, co się jej podoba, a kasa pokwituje bezplatnie... Pani F. daleką była od osobistego powetowania sobie w ten sposób wyrządzonej krzywdy; z właścicią jednak sobie przytomnością umysłu, osławiła panom zarządzającymi, tak gorliwie obsługiwanego magazynu, że był członkiem stowarzyszenia zakładu św. Kazimierza i że przyjmując ofiarowane jej zadocznyczenie na korzyść starców i sierot protegowanej przez nią instytucji. Jakoż istotnie, w kilka dni potem, każdy z weteranów otrzymał ciepły kaftan wełniany, każde zaś dziecko zimowe rękawiczki i szalik. Zarząd «Bon-Marché» podjął się przytem sprzedaży biletów loteryi fantowej na rzecz zakładu św. Kazimierza. Zm.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× «Praw. Wiest.» ogłasza za czas od 15 do 21 b. m. następujące nominacje i zmiany w składzie służby rządowej:

W min. dworu. Prolongowany termin urlopu zagran. ministrowi ceremonji ks. *Ogińskiemu* na rok jeden jeszcze.

W min. skarbu. Mianowany: zrzędnik do szereg. pol. przy min. sk. *Mastow* — zarządzającym kowieńską izbą skarbową.

W min. sprawiedliwości. Mianowany: pomocnik eksteryj. nierniczego gub. *Łecanow* — nierniczego gub. wołyńskiego.

× Dnia 20 b. m. otwarte zostały posiedzenia rządowej komisji, której zadaniem jest uchwalenie środków zaradczych przeciwko przesileniom cukrowniczym w teraźniejszości i przyszłości. W chwili obecnej, nie można naturalnie przewidzieć, jak ostatecznie będzie zdecydowana kwestya prolongaty terminu wywozu przemijowanego, zwłaszcza, że pod tym względem zachodzą radykalne sprzeczności i różnice stanowcze w poglądach osób, zajmujących w ministerstwie skarbu najwyższe stanowiska. Wypada więc ponownie to samo, co i w tyg. z. powtórzyć, że eksporterowie cukru, ze względu na niepewność prolongaty, powinni, o ile możności, wywóz cukru zagranicę przyspieszać. Jeżeli jednak polityka rządowa nie odznacza się identycznością pojmowaniem przyczyn i następstw przesilenia cukrowniczego, to tem mniej moglibyśmy oczekiwać jednoci poglądów w sferach przemysłowców. Jakoż rzeczywiście, pomijając kwestye prolongaty eksportu przemijowanego, względem której istnieje pewne między przemysłowcami porozumienie, różnice poglądów ujawniły się przedewszystkiem w kwestyi, czy premje rządowe powinny być uważane jako pożyczka, czy jako zapomoga (zwrot której nie jest obowiązującym); dalej, w kwestyi ograniczenia produkcji i sposobów unormowania wytwórczości na przyszłość. Naturalnie, że przyczyną różnic w poglądach jest rozmaitość warunków produkcji tak co do rozmiarów samej wytwórczości zakładów przemysłowego, jak i co do całokształtu stosunków ekonomicznych dzielnicy państwa, w której dane fabryki funkcjonują. Charakterystycznym bowiem jest objaw, że różnice te w poglądach zarysowują się niejako terytorjalnie. W zeszyłym numerze streściliśmy wniosek jednego z przemysłowców zachodnich w kwestyi unormowania produkcji cukru; obecnie dowiadujemy się, że przemysłowcy charkowscy (gdzie przemagają fabryki drobne), są przeciwni wszelkiemu ograniczeniu produkcji cukrowej, tudzież chętni widzieć w premjach eksportowych za pomogę bez zwrotu, na wzór premij niemieckich. Zdania między zwolennikami unormowania produkcji, również podzieliły się: jedni chcą ograniczyć rozmiary produkcji

w stosunku jedynie, zapotrzebowaniu konsumpcji wewnętrznej; inni, oprócz konsumpcji wewnętrznej, mają na widoku, przy ograniczeniu produkcji, określenie pewnej przewyżki, przeznaczonej na eksport zagraniczny. Ostatni ten wniosek ma na celu przedewszystkiem utrzymanie produkcji buraczanej, o ile można na obecnym poziomie; uwzględniła zatem interesa rolnictwa, które wskutek nagłego zwinięcia plantacji, byłoby mocno zagrożone, tudzież zapobiega możliwej spekulacji na zwyższe cen, która dawała się nieraz uczuć dotkliwie wewnętrzny konsumentom. W takim jednak razie, premja eksportowa byłaby, jakkolwiek znacznie zniżona, instytucyą stałą, ubezpieczającą fabrykantów od nabytj wielkich strat, a ceny cukru od nagłych zmian. Pomimo różnic w poglądach, zjazd cukrowniczy zapewne zdoła przyjsię do porozumienia w kwestjach najważniejszych, uwzględniwszy przytem nietylko interesa producentów, ale i konsumentów. Reklamiją takiego pomysłowego rezultatu, jest udział w zjeździe osób pojmujących kwestye, agitujące się nietylko z przemysłowego, ale i z naukowo-ekonomicznego stanowiska; udział np. p. Blocha, którego prace statystyczne przyczyniają się do wyjaśnienia wielu kwestyj spornych.

× Wkrótce, jak się dowiadują «Piet. Wied.», projektuje się zreorganizowanie archiwów w prowincjonalnych w Kijowie i Wilnie. Z polecenia p. ministra oświaty, w instytucie archeologicznym opracowują obecnie zasady tej reorganizacji. Pożądanemby było, aby na czele zreorganizowanych archiwów, stanęli bezstronni i fachowo uzdolnieni badacze naukowy.

× W sprawie reorganizacji senatu, «Mosk. Wied.» otrzymały z Petersburga informacje następujące: «Zmiany w składzie osobistym oddzielnych departamentów senatu i w jego kancelaryi, to poważny krok naprzód do przerwania nienormalnego zjawiska, że dążności odrośkowe znajdowały przytulęk w instytucji Piotra W. i że do tej pory istniały departamenty, w których każdy interes rosyjski się znajdował przyjęcie.

× W Królestwie polskiem i guberniach sąsiednich dotad jeszcze kursuje moneta srebrna «10 groszy», bita w latach 1830 i 1840. W 1870 roku wyszedł rozkaz stopniowego wycofania z kursu tej monety; obecnie, jak donoszą dzienniki, zamierzono jest ostatecznie wycofać i kasom skarbowym w Królestwie polskiem polecono przesyłać tę monetę do Petersburga, dla przepięnienia jej w mennicy.

× Departament ekonomji państwowej rady państwa, rozpatrzywszy przedstawienie ministra wojny o kosztach przeprowadzenia koniecznej reorganizacji zarządów powiatowych naczelników w wojennych w warszawskim i odeskim okręgu wojennym, postanowił wyznaczyć na ten cel po 4,790 rs. rocznie, oraz 724 rs. jednorazowo.

× Konwencya literacko-artystyczna, zabezpieczająca własność autorów i artystów, zawarta pomiędzy Rosyją, Francją i Belgią, nie będzie nadal wznowiona. Termin prawomocności konwencyi z Belgią upływa z dniem 14 stycznia roku przyszłego, termin zaś konwencyi z Francją z dniem 14 lipca tegoż roku.

× W tych dniach, z rozporządzenia ministra sprawiedliwości, został zwinęty t. z. wydział polityczny, istniejący przy departamencie ministerstwa. Do wydziału tego należało rozpatrywanie skarg i prośb, zanoszonych w sprawach politycznych.

KRONIKA PETERSBURSKA.

== Do d. 1 stycznia r. b. święta cesarska liczyła: 97 gen.-adjutantów, 68 generałów święty i 106 figel-adjutantów. Z liczby tej 13 osób należy do rodziny cesarskiej, 2 jest książąt Leichtenberskich, 2 książąt Oldenburskich, 27 książąt, 31 hrabiów, 90 baronów, 174 szlachty i sultan Czyszyn. Według narodowości, skład święty przedstawia się jak następuje: rosyjan 199, Niemców 45, finlandczyków 9, polaków 6, gruzinów 6,

greków 2, rumunów 2 i jeden ormianin (hrabia Lorys Melikow). Zwracamy uwagę organów opiekuńczej prasy rosyjskiej, że polacy, którym się zaprzecza dziś nawet prawa zajmowania posady konduktora kolejowego, znajdują się w świecie Jego Cesarzkiej Mości, we własnym narodowym charakterze, jak o tem świadczy powyższa klasyfikacja, zapożyczona przez nas z ogłoszonego przez dzienniki wyroku urzędowego.

== W dniu 15 b. m. odbyło się uroczyste posiedzenie słowiańskich kolegów towarzysystwa, dobroczynności przy wielkim natłoku publiczności. W liczbie obecnych znajdowali się: metropolita moskiewski, biskupi samarski i kaukaski, generał Ignatjew, wojewoda czarnogórski Peko Pawłowicz i wiele innych osób. Towarzysz prezydującego, Wasilkowicz, zagal postępienie wyrażeniem żalu społeczeństwa i swego osobistej z powodu przedwczesnej śmierci takiego, jak Aksakow, obywatela. Po odczytaniu sprawozdania rocznego, Łamański skreślił życiorys Aksakowa. Aristow w imieniu Bestuzewa-Riumina wyjaśnił znaczenie Aksakowa, jako bojownika za ideę słowiańską i rosyjską. Professor Miller wygłosił mowę o publicystycznej działalności zmarłego, w której, między innymi, zaznaczył, iż zmarły publicysta, będąc rosyjaninem, zachowywał sprawiedliwość względem wszystkich narodowości. Okazał się to miało w poleniece z «Mosk. Wied.» w kwestyi polskiej, gdy Aksakow, występując przeciwko polskim pretensjom, dowodził ich fałszywością nie przez prawo zwycięstwa, prawo silniejszego, lecz przez zycie historyczne plemienia rosyjskiego, żądał uwolnienia z pod polskiego ucisku zarówno rosyjskich, jak i polskich włościan... Jeżeli to uważa prof. O. Miller za jedyną różnicę w poglądach I. Aksakowa i M. Katkowa na kwestye polską, to nie wielią zapewne oddał zmarłemu publicystyce usługę, ponieważ właśnie i «Mosk. Wied.» biorą wspaniałomyślnie «lud» polski pod opiekę. Dowodem najnowszą ich polemika z Pypinem, z powodu artykułu o sprawie polsko-maloruskiej w ostatnim zeszycie «Wiest. Jewropy».

== W dniu 8 lutego odbył się doroczny akt uroczysty w uniwersytecie. Odczytane sprawozdanie objaśnia, iż w ubiegłym roku naukowym z ogólnej liczby studentów, uczęszczało: 252 na wydział historyczno-filozoficzny, 968 na wydział fizyko-matematyczny, 981 na prawny i 79 na wydział języków wschodnich. Stosownie do wyznania, studenci grupują się w sposób następujący: prawosławnych 1,551, jedynowierców 6, ormian 21, katolików 281, ewangelików 124, reformowanych 19, żydów 268 i mahometan 5. Rozdano 7 medali złotych, 7 srebrnych i 6 listów pochwalnych. Z polaków, jak się dowiadujemy, otrzymali: J. Sipajilo, medal srebrny; W. Krauze, list pochwalny za pracę na temat: «O różnych metodach wyliczenia określonych integralów, tak ścisłych, jak też przybliżonych»; St. Radke, list pochwalny za rozprawę, p. t.: «Zarys prawodawstwa górniczego».

== W ostatnim sprawozdaniu nadprokuratora św. synodu do Najjaśniejszego Pana, znajdujemy ustęp następujący: «Biorąc na uwagę, że słowiańskie towarzystwo dobrocz. w Petersburgu, ma na celu niesienie wsparcia jednowierczym i współplemiennym z nami słowianom w ich potrzebach duchowno-religijnych, najśw. synod, decyzyą z 21 i 29 grudnia 1883 roku zezwolił rzeczonemu towarzystwu, zgodnie z jego życzeniem, na umieszczenie w cerkwiach skarbonek w celu zbierania ofiar na korzyść słowian, potrzebujących wsparcia».

== W drugim tygodniu postu, p. Klamarski, primadonna koloraturowa tułajskiej opery, wybiera się na szereg koncertów do Mińska, Wilna, Smoleńska, Witebska i in. miast głowniejszych. Nie wtapimy, iż artystka nasza, dzięki swemu niezwykle sympatycznemu głosowi i wysokiej umiejętności śpiewu, dozna powodzenia i więcej, jak w Petersburgu poprzedzającego. W koncertach zreczonych ma też przyju-

wał udział p. Michajłow, pierwszy tenor liryczny tutejszej opery, obdarowany także niepospolitą pięknością głosem.

— Cesarska Akademia sztuk pięknych, uważając za swój obowiązek wpływać na rozwój smaku artystycznego nietylko w Petersburgu, lecz i w całej Rosyi, postanowiła urządzić w Moskwie i różnych miastach Cesarstwa «ruchome wystawy akademickie». Wejście na tego rodzaju wystawy, ma być za opłatą, nie wyższą wszakże nad 15 kop.

— W t. z. «Solonym gorodku», gdzie mieści się obecnie wystawa elektryczna, mają być wkrótce urządzone kolejno dwie wystawy. Pierwsza obejmuje wszystkie możliwe przyrządy i przybory myśliwskie; druga przedstawia historię wszelkiego rodzaju oświetlenia, począwszy od starożytnych kaganków i świeczników olejnych, aż do świec elektrycznych Jabieckowa.

— Antoni Rubinstein w dniu dzisiejszym opuszcza Petersburg, udając się w podróż koncertową zagranicę. Mistrz pianista ukończył przed paru dniami obfity cykl koncertów, dawanych kolejno w Petersburgu i Moskwie. W ciągu 7 tygodni Rubinstein dał 28 koncertów, wypełniając sam jeden rozległy program i odbywając ustawiczne podróże między dwiema stolicami. Czternastce koncertów przyniosło artystcie około 90,000 rs., drugie 14 Rubinstein grał bezpłatnie dla artystów, dyktantów i uczniów konserwatorium.

— Pani Klamrzyńska dała się słyszeć w ubiegłym tygodniu, w nowej dla siebie roli «Berty» w operze Meyerbera «Prorok». Rola ta, wymagająca zarazem lekkości koloratury i zapalu dramatycznego, należy do najtrudniejszych i zazwyczaj śpiewaczkami nie mają w niej powodzenia. Dzienniki rosyjskie konstatują, iż «rola Berty dotychczas na scenie teatru Wielkiego albo zupełnie zniknęła, albo stawała się nudną do niemożliwości», jednogłośnie podnoszą obecne wykonanie paryżki p. Klamrzyńskiej, podnosząc jej talent, muzyczną siłę i zapal sceniczny. Po dwóch finałnych w akcie 4, primadonna nasza publiczność wywoływała 8 razy.

— Z dniem dzisiejszym, przedstawienia opery, baletu i komedji rosyjskiej zostają zawieszona na czas wielkiego postu. Funkcyonować będą tylko teatry francuski i niemiecki. W tym ostatnim; po ukończeniu występów gościnnych znakomitego artysty Barnaya, mają się rozpocząć przedstawienia operki i opery komedij przy udziale sił nowozaangazowanych.

— Proces, wynikły z bezrobocia, urzędzonego przez robotników na fabryce braci Morozowych, zakończył się skazaniem 17 robotników na areszt policyjny.

Z WARSZAWY.

Z korespondencji «Mosk. Wied.». Po słynnych feljtonach o Warszawie w «Now. Wrem.», po całym szeregu korespondencji w «Piet. Wied.», obecnie gazeta «Mosk. Wied.» zamieściła obszerny list z Warszawy, w którym znajdujemy zapowiedź dalszych tego rodzaju wiadomości. Autor listu porusza kwestye, dlaczego prasa rosyjska, śledząc dość bacznie głosy prasy polskiej zakordonowej, nader mało zajmuje się dziennikarstwem polskiem w Królestwie. Fakt powyższy korespondent tłumaczy w ten sposób, że dzienniki warszawskie, skrupowane cenzurą, nie mogą wyrażać właściwych przekonań i idei, a przez to mniej przedstawiają interesu dla prasy rosyjskiej. Pan korespondent wszelako odstępuje od zasady i obrabia całą prasę warszawską. Obrawszy sobie w tym celu grunt, który dla swego sposobu widzenia rzeczy i swoich zdolności literacko-obszernych uznał za najwłaściwszy, autor korespondencji «Mosk. Wied.» wykazuje sposoby, jakimi postępuje się prasa warszawska, aby obejść cenzurę i pisać między wierzami; o tem, o czem jej pisać nie wolno. Korespondent «Mosk. Wied.» twierdzi, że prasa warszawska zostaje pod bezpośrednim a nader silnym wpływem prasy wiedeńskiej, kierując się ztamtąd pływami prądami natyry urzędowej. Zależność ta postawiła w nader trudnym położeniu dziennikarstwo warszawskie wobec wojny serbsko-bułgarskiej. Trzeba było bowiem stanąć po stronie Bułgary, jako walczącej za zjednoczenie słowian, a jednak nie można było potępić Serbji, popieranej przez Austryę. Lecząc — zapewnia p. korespondent — prasa warszawska, że zwykła sobie zgroźnością, znalazła sposób wyjścia, gdyż uczyniła Serbji jedyną tylko zarzut, wyrażając zdanie, iż państwo (Serbja), zostając pod wpływem kultury zachodniej, nie powinno przekazywać bułgarom w ich wrogich do siebie wojnach. Najczęściej wskazuje autor korespondencji oskarża prasę warszawską o to, iż jeśli

rosyjanin, którego nazwisko kończy się na «skij», ukradnie ko, lub popełni jakieś przestępstwo, wtedy dzienniki, podając jego nazwisko, umyślnie piszą «skij», ażeby nie sądzić, że to polak; ale, jeżeli się trafi, że ów rosyjanin zrobił np. jakie odkrycie naukowe, wtedy zamiast «skij», wszędzie piszą «skis», dając do zrozumienia, że to odznaczył się ktoś pochodzenia polskiego. Niemniej obraca autora, iż jedno z pism, pod niewinną rubryką odpowiedzi od redakcyi, umieszcilo wiadomość, że, według wskazówek naukowych, liczba polaków w Królestwie przechodzi 5 milionów, a w Cesarstwie — 8 milionów; gdy tymczasem, podług informacji p. korespondenta, ta ostatnia cyfra nie wynosi nawet miliona. Mówiąc o społeczeństwie polskiem, autor listu nie przeczy, iż polacy «silni tem, że trzymają się stale pewnych poglądów i tradycyi»; zaczynają wszakże odrzucać się z marzeń i romantycznych nadziei odbudowania przeszłości, marzeń, które, według autora, «prowadzą do zguby naród polski, mający prawo, podobnie jak inne narody słowiańskie, iść, myśleć i rozwijać się w granicach swej rodowitej ziemi». Mimo jednak trzeźwości tych nowych prądów, nikt z wybitniejszych działaczy polskich nie śmie przynależać do nich otwarcie, choćby nawet żył w ich akrycie z całym przekonaniem; nikt nie śmie powiedzieć głośno, że czas już interesa rosyjskie traktować narówni z polskimi, że czas uznać stosunek Polski do Rosyi za nierozdzielny. A dlaczego? Autor wprawdzie obwinia w tym względzie i rosyjan i polaków, lecz ze swego punktu zapatrywania się, widzi winę rosyjan w ich przesadnej łagodności i powolności, polaków zaś potępia za «śmieszne» ich żądania i przekonanie, że «Rosya, jako silniejsza, powinna pierwsza dać rękę do zgody»...

Z nad brzegów Wisły. Brzegom tym prasa rosyjska poświęca, zwłaszcza obecnie, dość dużo opisów, wprawdzie wcale nie artystycznej treści, lecz i politycznym niektórym artykułom odmówić niepodobna. Głównym przyniotem takiego artysty polityka, jest dobry nos, wspaniałe nietylko to, co jest, lecz głównie to, czego istnienie w danym razie uważa się za potrzebne. W jednym z listów pod powyższym tytułem, zamieszczony w «Piet. Wied.», czytamy długie rozmyślenia na temat, że chociaż w kraju wszystko spokojnie, lecz różne wskazówki przekonywują, że wulkan, acz głęboko pod skorupą utajony, wre jednak i to wre silnie. Ten znany, gorzej od wszystkich szkap żydowskich zajeżdżony, a jednak niezmierznie przez korespondentów uprawiany temat, stał się poniekąd wzorem klasycznym, skończonym, nie ulegającym żadnym ulepszeniom. Dziś to samo, co pięć, co dwadzieścia lat temu, jota w jote. Czytelnik przebiega kilkadziesiąt wierszy, mniej lub więcej wprawnie wystylizowanych wykrzykników, odstraszających «intrygi», by w końcu znaleźć parę faktów, najeśdziej natury plotkarsko-anegdotycznej, mających dowodzić, w mniemaniu autora, istnienia intrygi, a w rzeczy samej, mogących udowodnić z równą dokładnością jej nieistnienie... Oto naprzykład wiązanka faktów, zakumulowana przez autora «Z nad brzegów Wisły»: Grzebnia w Warszawie zmiażdżona przełożona gimnazjum żeńskiego, rosyjankę, prawowalną. Wszystkie uczennice idą za trumną nie po amatorów, lecz według z góry oznaczonego porządku; wieńce noszą prawie wyłącznie żydówki. I tyle. Dalej, przyjeżdżają do Warszawy pajace-rosyjanie i zapominają pójść z atencją do miejscowych «Kuryerków», wyczerzyć się kilku słów po polsku, za co nie zyskują ani publiczności, ani powodzenia. To druga «intryga». Nareszcie, zabalotowanym zostaje w uniwersytecie warszawskim profesor Baranowski, znany uczonec. Professor Baranowski, zwany, kilka lat temu do sądu, w charakterze świadka, nie chciał składać zeznań w języku rosyjskim, gdyż prawo pozwalało świadczyć po polsku. Oto i wszystko. Istnienia «intrygi» po za temi, jak sam autor przyznaje, drobniemi, a jak nam się zdaje, niczego nie dowodzającimi faktami, autor doszukuje się w domniemanej solidarności polskiej prasy miejscowej z zagraniczną publicznością polską, w tem, że w «Czasie» krakowskim podano sprawozdanie z procesu socjalistycznego w Warszawie, kiedy na ławach dla publiczności było tylko 16 osób, a wójeń nikogo, oprócz sądziów, adwokatów i oskarżonych nie było; dalej, że tenże dziennik drukuje kłamliwe artykuły, p. t. «Warszawskie towarzystwo», podpisywane przez jakąś baronowę, czemu autor nie wierzy, gdyż, jak twierdzi, z pod pióra tej baronowej wyglądają rude wąsy i gruby głos.

Z korespondencji «Piet. Wied.». Z ostatniego listu warszawskiego do tego pisma, wyjmując następujące ustępy: «Polscy księgarze i kolporterowie kategarzy w Warszawie, pomimo zaostawstwa w handlu, odznaczali się zawsze skuratnościami w stosunkach z publicznością, oraz szybkosciami w prowadzeniu operacyi, zadziwiająca dla ludzi, którzy przywykli mieć stosunki z księgarzami w miastach rosyjskich, nie wyłączając nawet stolic. Wydać książkę w ciągu tygodnia,

sprawdzić podręczniki z Lipaka, w ciągu trzech lub czterech dni, to u nich rzecz zwyrodnia. Ale i to trafia się taka książeczka, której, chociaż wyszła w Warszawie jeszcze w końcu r. z. i. po polsku, dostać nie można w żadnej księgarni. Książeczka ta została wydana przez rząd gubernialny i oto dlaczego niema jej na pulkach księgarskich. «Dlaczegoż nie weźmiecie w komisję do rządu gubernialnego choć kilku egzemplarzy?» pyta interesowany. «Dlatego» — odpowiadają — że książka ta, choć wydana po polsku, niema nie wspólnego z bibliografią polską; ma, ona tylko na celu podżeganie ludu przeciw obywatelstwu i społeczeństwu polskiemu odnosi się do tej broszurki nieprzychylnie». To jest odpowiedź szczerą. Mniej szczerzy księgarze odpowiadają wykrętnie: jeden mówi, że całe wydanie jest prywatną własnością pani Hurko (?); inni, że wszystkie książki zostały włożonem rozdane darmo i t. p. Urzędnicy warszawskiego rządu gubernialnego zdziwili się naturalnie, gdy się dowiedza, że rzecz tu idzie o książeczkę p. t. «Gawdy starego Macieja». Nakoniec, bez pośrednictwa księgarzy polskich, zdobyłem ową inkryminowaną książeczkę, zawierającą 14 stronice druku in-8; przyczytałem ją i, mówiąc słowami obywatela warszawskiego — skarż mnie Boże! jeśli znalazłem w niej coś podżegającego Stary Maciej, opowiadając swym rodakom o życiu włościan, przewidując im i o uwłaszczeniu, odnosi się do «panów» zupełnie objętnie, a jeśli robi jakie wymówki, to chyba takim, którzy «wywołali powstanie» (1863 r.)...

Gospodarstwo w majoratach. «Warsz. Da.», omawiając niepowodzenie usiłowań rządowych w sprawie ustalenia rosyjskiej własności ziemskiej w Królestwie polskiem, wyraża przekonanie, że przyczyn tego niepowodzenia szukać należy w tem, iż rozdane rosyjanom majoraty i majątki poduchowne, rozrzucone oddzielnie w różnych stronach Polski, giną w masie majątków polskich. Stosunki zaś miejscowe są tego rodzaju, iż życie rosyjskich właścicieli ziemskich musi zwyciężać plynąć w osobończeniu, niekoniecznie mitem i pocieszającym. Ztąd też właściciele majoratów i majątków poduchownych, rzadko nawiedzają swoje własności, tembardziej, że większość owych właścicieli pozostaje na służbie i nie życzy sobie porzucenia kariery służbowej dla gospodarowania wśród takich okoliczności. «Tymczasem, powiada «Warsz. Dn.», 266 majoratów, obejmujących 828 tysięcy morgów, o 359 majątków poduchownych, obejmujących 82 tys. morgi ziemi, gdyby zostały skupione w naszym zabużu, oddałby interesom rosyjskim w tym kraju ogromne, nieobliczone usługi». Projekt to nie nowy i nie pierwszy już pojawia się na stole. Wie o tem «Warsz. Dn.» i obrzuca się, iż myśli taka nie znajduje sympatyj w prasie polskiej. Warszawski organ rosyjski twierdzi, iż nawet dla polaków lepiej, jeśli raz już przyjdzie do takiego zamknięcia się w granicach etnograficznych, gdyż, dopóki istnieją polskie własności ziemskie w kraju, gdzie lud jest czysto rosyjski, porozumienie się wzajemne jest niemożliwe.

Projekt Towar. geogr. «Wedrowiec», wykazuje trudność prowadzenia u nas studyów prywatnych nad statystyką, a zatem i nad stanem ekonomicznym kraju, podaje projekt utworzenia towarzystwa geograficznego, któregoby zadaniem było badanie kraju pod względem geograficznym, fizyograficznym, statystycznym, etnograficznym, i antropologicznym i t. p. Usiłowania towarzystwa miałyby drogę dla studyów bardziej uproszczoną, niż pojedyncze jednostki, gdyż towarzystwa takie, istniejące już w Cesarstwie, mają przewagę w możności korzystania ze źródeł urzędowych. Jak się utworzył u nas oddział towarzystwa petersburskiego przemysłu i handlu, będący od organu centralnego w formalnej tylko zależności, tak dąoby się zawiązać i towarzystwo geograficzne, jako filja petersburskiego, przy istnieniu dla filji, według ustawy, zupełnie równoprawieniu dla wszelkich języków. Oddziały towarzystwa geograficznego otrzymają też dla prac swoich pewną zapomogę od skarbu. Istniejący np. w Kijowie, pobiera rocznie zasiłku rs. 1,000, a owocem jego studyów jest już bogaty zbiór wiadomości etnograficznych i antropologicznych o ludzie ukraińskim.

Listy z Warszawy. «Brz. Wiedom.» rozpoczęły także zamieszczać obszernie korespondencyje z Warszawy, p. t. «Listy warszawskie», przez p. Ed. L. (Lajko). Korespondent w pierwszym feljtonie, zaznaczywszy trudność swego stanowiska, dotyka kwestyi zblżenia się rosyjan do polaków. Będąc zwolennikiem samej sprawy, autor listu gani wszelako środki dotychczasowe, jak np. «klub myślowy», mający na celu zblżenie arystrykacyi rosyjskiej z polską, co wszakże spaliło na nieczem. Według korespondenta należałoby działać w tym celu nieczemże sfer średnich i w imię jakiej idei poważniejszej, aniżeli zalenienie klubów gry. Dalej, między innymi, kores-

pondent zastanawia się nad demoralizacją rzemieślników, przyczynę której widzi w braku jakiegokolwiek miejsca przywóltej zabawy wspólnej dla rzemieślników i ubolewa, iż pp. starsi cechów nie umieli zgodzić się z pewnym indywidualnym, «cieszącym się wielkiem zaufaniem rządu», które jakoby miało otrzymać pozwolenie na «resurse rzemieślnicza».

Z konkursu dramatycznego. Autor «Alberta, wójta krakowskiego», tragedji, uwiecznionej na konkursie dramatycznym imienia Wojciecha Bogusławskiego pierwszą nagrodą, nazywa się, jak wiadomo, Stanisław Kozłowski. Jest to młody, 23-letni człowiek, z zawodu technik, ukończył bowiem niedawno szkołę politechniczną w Rydze i obecnie, zamieszkawszy w Warszawie, zajmuje się udzielaniem lekcji matematyki i nauk przyrodniczych, między innymi w szkole prywatnej p. Benniego. Jak się dowiaduje «Kur. Warsz.», uwieczniony autor zamierza rozpocząć poważne studia literackie, które mogą rozwinąć tak świetnie ujawniony talent. Drugi laureat, p. Aleksander Mańkowski (pseudonym T. Zaremba), autor «Linowskiego», obywatel z Podola, przybył do Warszawy i przyznana nagroda w kwocie ra. 500 ofiarował na cel dobroczynny. Na nowy konkurs dramatyczny tworzy się już fundusz zawiązek. Pan Edward Lubowski, któremu za komedję «Obszary», komitet konkursowy, przeznaczył nagrodę nad program nr. 250, przeznaczył tę kwotę na zaczątek funduszu dla nowego dramatycznego konkursu.

Kolonizacja Niemiec w Królestwie polskiem, wbrew wszelkim ubolewaniom k. Bismarka nad polonizowaniem się Niemców, zostających w bezpośrednim zetknięciu z polakami, nietylko sami nie polonizują, ale starają się germanizować nawet nazwy miejscowości, w których zamieszkują. Niedawno np. z «Nowosiółki» zwołili «Wilhelmswald», a w guberni lubelskiej tak energicznie zaczęli działać w tym kierunku, że aż zwróciło to uwagę władzy, wskutek czego, jak donosi «Warsz. Dniw.», p. generał-gubernator warszawski wydał rozporządzenie, polecające zarządowi administracyjnemu gub. lubelskiej zająć się przywróceniem właściwych nazw różnym miejscowościom, przechrzconych przez Niemców-kolonistów.

Odsłonięcie pomnika i jubileusz. W dniu 13 lutego r. b., ulani pułku imienia N. J. Pana, obchodzili w Warszawie swoje święto pułkowe, przypadające w rocznicę bitwy pod Grochowem. W dniu tym pułk, jak donosi «Inwalid» otrzymał od swego Najdostojniejszego szefa telegram tej treści: «Serdecznie pozdrawiam moich ulanów; piję za zdrowie dębego pułku».

Kuryer przemysłowy. Grono przemysłowców warszawskich, jak się dowiaduje «Dziennik dla Wszystk.», czyni starania o uzyskanie koncesji na wydawnictwo pisma, któreby informowało o cenach produktów surowych i różnych wyrobów, oraz wskazywałoby rynki zbytu. Pismo to wychodziłoby raz na tydzień pod wypryctoznym tytułem.

Z PROWINCJI.

z Kowno, 11 lutego (Koresp. «Kraju»). Karnawał upływa nam spokojnie. Nawet bale dobroczynne niezapelniają udają się w roku bież. Kowno posiada sporo stowarzyszeń dobroczynnych, z liczby których zasługują na szczególną sympatję, złożone przez dwoma laty towarzyszytwa pomocy uczącej się młodzieży; wszelako, pożyteczna ta instytucja znajduje się w stanie opłakany; liczba członków towarzystwa nietylko nie wzrasta, lecz stopniowo upada. Przyczyn złego zszukać należy w wadliwosci samej ustawy towarzystwa. Na odbytem niedawno dorocznym zgromadzeniu, niektórzy członkowie podawali krytykę najbardziej wadliwe paragrafy ustawy, ałtoż wszystkie pozostało po staremu.—W mieście obiega pogłoska o mającej nastąpić zmianie ratu za kowienkiego na teatr. Nie nie mielibyśmy przeciwko temu w innych okolicznościach. Wiadomo zaś obecnie, że do teatru u nas ucieczka bardzo nielozna publiczności, a więc poświęcenie na przybytek Melpomeny odwiecznego ratuśka, pamiętającego inne czasy, nie byłoby poprostu produkcyjnem.—W mieście budził pewien interes sprawa cywylina o portret króla Stanisława-Augusta, roboty Bacciarelliego, między panią Prozorową, powódką i p. E. Chrapowickim. Wartość portretu podaną została na rs. 30,000. Sprawa została zawieszoną do przesłuchania świadków, mieszkających w Warszawie i indziej. X. Y. Z.

o Polesie-Mozyrskie, 13 lutego. (Koresp. «Kraju»). Ruch na kolei Łuninie-Homel już się rozpoczął. Droga owa biegnie na przestrzeni dwóch powiatów: mozyrskiego i rzyckiego, ma długość dwieście osmdziesiąt kilka wiorst, 7 stacyj i 4 postacye. Miasto Mo-

zyrz, również posiada stacyę tego samego nazwiska, lecz niestety, oddalona od niego o wiorst 12. Oprócz tego, między miastem a stacyą leży rzeka i błota, wiosną więc i jesienią trudno będzie mozyrzanom korzystać z kolei, w porze zaś letniej posiadają oni na swoje usługi parostatek; słowem, mieszkaniom tego miasta, koleji śmiecha się tylko zdaleka. Nim jednakże dobrodziejstwa ulatwionej komunikacji uszczęśliwią polezunków, mają oni obecnie niemało kłopotu z napływową przy budowie kolei ludności robotniczą.—Dużo hałasu narobiła u nas sprawa w wykradzenia przez robotnika żydówki, córki szynkarza. Sprawa się zakończyła zabiciem jakiegoś wcale niewinnego w tej sprawie współwinywaney plochej córki Izraela.—W sprawie gorze i nielanej u nas zmian żadnych, gdyż wszelkie przepisy odnoszą mały skutek w zapadłem Polosiu. Może kolej uleczy nas z tej prastarej choroby. Do przeróżnych dolegliwości, trapiących naszych gospodarzy, przybył w tym roku brak karmu. Dziwnie powiedzieć, że u nas, w krainie siana, płacą obecnie posród zimy po 40—60 kop. za pud. Owies również poszedł w górę, do 80 k. za pud. Co będzie na wiosnę? R. Z.

o Witebsk. Tutejsze społeczeństwo, pisze korespondent «Rusk. Wied.», dzieli się według ostatnich obliczeń w następujący sposób: na 50,000 ludności jest około 5 tys. szlachty; zaś podług wyznania około 18,000 prawosławnych czyli rosyan, 25,000 żydów i około 6,000 katolików, po większej części polaków. Znaczący wpływ w zarządzie miejskim posiada żydowska burżuazja, kłaniająca się złotemu cielcowi i stojąca często w oczywistym antagonizmie z pracującą produkcyjną masą ludności żydowskiej.—Z Petersburga dochodzi wiadomość o finale w głosnej sprawie Locowów. Senat, po wysłuchaniu skargi obrońcy mieszczan Zymła i Estery Locowów, obwinionych o zabójstwo dwuczynny chrześcijanki Maryanny Dryłówny i skazanych wyrokiem sądu okręgowego witebskiego, postanowił: 1) nie znajdując w działaniu sądu przekroczenia przepisów prawa co do Zymła Locowa, skargę obrońcy pozostawić bez skutku; 2) orzeczenie przysięgłych co do winy Estery Locowowej, pozostawić w swej mocy; 3) niezasadne zastosowanie co do niej przed sąd par. 1454 ustawy o karach, w wyroku uchylić i polecić temuż sądowi w innym składzie członków wydać nowy wyrok. Miasto to oddawna utraciło «głowę». Wszelkie starania o przywrócenie tego koniecznego dla organizmów żywych aparatu, w Witebsku nie osiągają żadnego skutku. Wybrany na «głowę» miasta p. Pozner, nie uzyskał zatwierdzenia ministra spraw wewnętrznych. W końcu roku przeszłego, wybrano obywatela Retelna, lecz wybory te skasowane zostały przez urząd gubernialny, ze względów formalnych. Nowe, trzecie z rzędu wybory, dały większość głosew temuż p. Retelnowi, lecz wskutek skarg, wniesionych do urzędu gubernialnego, spotkał je ten sam los. Co będzie dalej?—nie wiadomo.

o Uszycki pow., gub. podolskiej, 5 lutego. (Koresp. «Kraju»). Ciężkie nadchodzą u nas czasy dla przemysłu i handlu żydowskiego. Upadłości jedna po drugiej następują bez przerwy: tu bogaty dzierzawca majątków ziemskich zbankrutował na 50 tys., ówdzie znany gorzelniany przemysłowiec zawiesił wyplaty, w innym znowu mieście upadła stara żydowska firma zbożowa, zostawiając po sobie stosyiczny deficyt, że już pominiemy mniejsze upadłości, sklepikarzy i drobnych kucepów, którzy padają jak muchy, niecąc poploch wśród kapitalistów powiatu. Obecnie dla kupca i przemysłowca żydowskiego, kredyt, nawet lichwiarski, stał się niedostępnym. Na gruzach upadłości żydowskich, wyradza się powoli przemysł i handel chrześcijański. Jeden z zamożniejszych obywateli, przerabiając we własnym młynie własną pszenicę na mąkę i sprzedaje ją we własnym sklepie w Kamieńcu. Kilku innych robią to samo w browarach. P. K.—j otworzył również hurtowy handel wódeczany w Kamieńcu i sprzedaje materyał własnego wyrobu taniej, niż kupcy żydowscy. Nieliczny dotąd poczet chrześcijańskich handlarzy i wytwórców, niebawem, jak o tem wiemy, pomnoży się dość znacznie, tembardziej, że gubernialny zarząd akcezy z drugiej strony protekuje gorzelnictwo obywatelskie. Kilku rzatniejszych obywateli, na własne ryzyko odstawiłi zboże do Odessy i zle na tem nie wyszli. Z drugiej strony, dożór celny z większą niż dawniej energią tropi kontrabandę. Słowem, dawniejsze stosunki handlowe, przemysłowe, ziemskie coraz bardziej tracą grunt pod sobą.—Zima u nas ustaliła się dość końca listopada, mamy również niezwykłą obfitość śniegu, co znowu jest zapowiedzią powodzi. K. S.

o Kijów, 16 lutego. (Koresp. «Kraju»). Tydzień ubiegły, to tydzień ogłoszenia dywidendy miejscowych spółek akcyjnych, to ogólny popis cukrowarski. Nie tak-bco znow jest cza. zo

w tej mierze, jak się to czarno maluje; widać to chociażby z poniższej tablicy: towarzystwo fabryki cukrowej w Spiczycach ogłosiło 6% dywidendy za rok ubiegły, w Krasnopolcu—10%, w Turbowie—8, w Sobolówce—25, w Romanowie—9, w Mecherzykach—10, w Kalniku—15, w Jaropowcach—10, w Szczedrowie—12, w Berszadzie—24, w Czornominie—11, fabryki Stroganowów—10% i w Stepanowcach—5%. Towarzystwa fabryk cukrowych w Starej Sielowie, Dziedowoszczyźnie, Krasilowie, «Pobereze» (w Borszczakach), Lewada, Strychowce, dywidendy za rok ubiegły nie wydają wcale, spłacając dochodami dawne długi. Dochody liczący w naszych prowincjach fabryk przywrotnych, nie ogłaszających swych sprawozdań, o ile miałem możność zasięgnąć wiadomości, wyższe sięgają normy, niż dochody fabryk, należących do spółek akcyjnych; nie mam naturalnie na względzie niektórych przywrotnych tego rodzaju przedsiębiorstw, opartych jedynie tylko na kredycie i podtrzymujących się kredytem. Dla tych ostatnich, teraz niewątpliwie ostatnia wyblja godina i z ich finansowej ruiny wyniknie nowy feniks, w formie nowego przedsiębiorstwa cukrowniczego, opartego na racjonalniejszych podstawach i przy mniejszym kapitale zakładowym. W nocu z 12 na 13 b. m. spłonęła fabryka cukrowa towarzystwa akcyjnego «Korowice», niegdyś Miżozca, niedaleko od Zdobnowa, stacyi kolei żelaznej; wypadek ten, w każdym razie smutny, ulatwi jednak ostateczną likwidacyę tego przedsiębiorstwa, chociaż i tania zaasekurowanego.—Przyjeżdżnych na kontrakty zebrali się już dosyć; wypłynęło to bezwzględnie na świetne powodzenie obu występów koncertowych pani Kochańskiej. Duża sala kupieckiego klubu, była formalnie przepelniona publicznością; wolnych biletów przed koncertem nie sposób było dostać za jakakolwiek cenę. Nie potrzebujemy do-dawać, że słuchacze byli zachwyceni, że artystka śpiewała różkosnie, śpiewała po kilka numerów nad program, a w tych nadprogramowych numerach, na każdym koncercie, było parę piosnek, odpiewanych po polsku. Wieczorem, między swym pierwszym a drugim koncertem, Sembrich-Kochańska, uprzednie zaproszona przez p. generał-gubernatora, śpiewała tam również kilka zebranych gościom.—Nadto, koncertują obecnie w naszym mieście dwie młodzieżki neapolitańskie i panny Ciarlone, obie świeżo odznaczone złotymi medalami przez konserwatorium neapolitańskie, gdzie się kształciły. Instrumentem ich jest arfa nowej zupełnie konstrukcyi, o osmiu pedałach,—cacko z fabryki Erarda w Paryżu. Lekka, pełna wdzięku gra młodych artystek, sprawia nadzwyczaj mile wrażenie. Młodsza Ciarlone, Virginia, jest zarazem i kompozytorką wielu bardzo sympatycznych i artystycznie przez nią samą wykonywanych utworów muzycznych. W krótkim czasie oczekiwaniem jest przybycie dwóch artystek, rodaczek naszych, pańien Bulewskich. Urodzone w Anglii z ojca polaka, emigranta, tam się kształdziły pierwotnie, później w Paryżu. Pierwsza z nich pianistka, uczennica Berliot, druga wiolonistka, uczennica Viexmupsta, od lat dziecinnych; w swych listach z Algeru, gdzie szanowany maestro przepędził ostatki dni swolich, nazywa on pannę Jadwigę Bulewską—«ma fille en arts». Po odbyciu wódrki artystycznej po Renuaji, Bukowinie, Królestwie polskiem, panny Bulewskie mają zawitać tu do nas.—Szedzora ofarnosc «gości kontraktowych» zwykła rokrocznie zasilać sarkawki rozmaitych miejscowych instytucyj dobroczynnych; rozpoczął się już więc czas szereg urzadzonych w tym celu pułapek, alias balów na cel dobroczynny. Kasa komiteta opieki niezamożnych studentów zwykle niepoślednio korzysta z tej hojności panów «kontraktowców». Z wiadomości, zebranych w odnośnym biurze, dowiadujemy się, iż na bieżące półrocz akademickie, od opłaty za prawo uczęszczania do uniwersytetu, uwolniono 271 studentów, z tych 59 stypendystów.—Ogól nasz niepowetowaną poniosł w tych dniach stratę, z powodu zgonu 11 lutego 4. p. Franciszka Krackiewiczicza z a. Urodzony w Królestwie polskiem, wychowane byłej szkoły agronomicznej w Marymoncie, 4. p. Krackiewicz przybył tu przed laty ubogi i nieznan, szukając pracy. Dziś trunne jego otaczało smutne grono najszanowniejszych w naszych prowincjach obywateli, wśród których 4. p. Krackiewicz zdołał niepoślednie zająć miejsce. Zdolny i energiczny rolnik i przemysłowiec, potrafił on zgromadzić przy sobie rozstrzelone miejscowe sily społeczne, których był duszą i światłym przewodnikiem. Niejedno przedsiębiorstwo akcyjne, przeważnie w zakresie cukrowarstwa, 4. p. Krackiewiczowi zawdzięcza swą obecną egzystencyę. Jedną z osobliwych zalet nieodżałowanego niebożczyka, było to, iż nie zwykł był chodzić za przykładem wielkości ludzi malenkich, co dobliwają się lepszego dla siebie stanowiska, przedstawia rozumnie nieszodliwie stojących; owzajem, 4. p. Krackiewicz był

FORTE PIANY



gabinetowe, najnowszej udoskonalonej konstrukcji, o silnem i dźwięcznem brzmieniu, krzyżowane, z elegancją ramą, metaliznym blatem, trwałym mechanizmem, długo trzymają stroj i tego względu wygodne dla prowincyi. Proszę Sz. Publiczności o przekonanie się, iż fortepiany moje nie ustępują w niczem nietylko tutejszym pierwszorzędnym fabrykantom, ale i zagranicznym; sprzedaję z poręczeniem i niedego. (00)

FABRYKA DOWNAROWICZA
ulica Grochowska, przy Kamiennym moście, № 24, m. 24.

J. Brandt & G. W. Nawrocki
Inżynierzy Gwintowni

ATENTA NA WYNALEZKI

W EUROPIE I AMERYCE
wyrabia i sprzedaje (10-52-20)

Gerard Waclaw Nawrocki

(Warszawianin), inż. i adwokat patentów. Właściciel firmy:
J. Brandt & G. W. v. Nawrocki
W BERLINIE

Friedrichstrasse, 78 (dcm = Germania, róg Französische Strasse).

Pierwsze biuro patentów, od roku 1873 egzystuje.

Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze, elektryczne i inne.

Młoda osoba niedukożej gimn. żyćcy zajmow. się kilka godzin dzien. za stół i pomieszk. lub mieć przychoz. lekcy za jakiekol. wynagr. W. O., Wielki pr., 27, m. 1.

POSZUKUJE SIĘ

NAUCZYCIELA

do dwóch chłopców (9 i 6 lat). Wymaga się gruntowna znajomość języków: rosyjskiego, polskiego, francuskiego i niemieckiego — i uprasza się o oferty pod lit. A. S. do redakcyi «Kraju» — wycenienie tylko osób, gruntownie obeznanych z pedagogią i chcących energicznie i z zamiłowaniem poświęcić się wychowaniu dzieci. Posada na lat kilka. Dobre wynagrodzenie. (70-5-4)

Młody prawnik

kandydat, prosi o jakikolwiek zajęcie; zna teor. nowe języki. Zabakowski pr. № 24, m. 21. (87-2-2)

W KRÓLESTWIE, gub. radomska, 21 w. od Piotrkowa i 10 od st. Tomaszów i Opoczno dąbrowskiej dr. żel., przy głównej szosie z Piotrkowa do Kielec, sprzedaje się wozorowo urządzony majątek ziemski Radonia, obejmujący 363 morgi = 12¹⁰/₁₀ włók, z dostateczną ilością dobrych łąk, pięknymi zabudowaniami gospodarczymi i wszelkimi porządkami, obszerny sad i ogród, dwa stawy zarybione, inwentarz żywy i martwy niepełny; dom mieszkalny o 7 pok. Cena do 3,500 rs. za włość. Blizsze wiadomości w Petersburgu, Bolszaja Moskowskaja, № 7, m. 8. (00-3-1)

PORTRET FOTODRUKOWY HENRYKA SIENKIEWICZA

formatu 10¹/₂ × 13¹/₄ cali, wykonany przez zakład artystyczny «Römmler i Jonas» w Dreźnie, jest do nabycia w Kantorze Redakcyi

«ECHA MUZYCZNEGO»
Senatorska, 26, w Warszawie, po cenie k. 40 za egzemplarz. Pp. handlującym rabat. (828-3-2)

Ktoby na Litwie, Podolu, Wołyniu, lub Ukrainie, posiadad

Majątek ziemski

szacunku około rs. 100,000, a chciał takowy zamienić na majątek w Królestwie, szacunku rs. 200,000, położony blisko granicy austriackiej, wiorst 25 od nieki żelaznej, w wyborowej ziemi, — sechce oferty z dokładnym opisem dóbr przesłać pod adr.: Lucyan Knoll, adwokat, Nowy-Swiat, 21, w Warszawie. Dopłata gotowizną, albo mogą być przyjęte sumy. (00-2-2)

ROBOTNIKOW ROLNYCH

do fabryk ekuru, trzczy, ciecisi, służbę gospodarczą, dziewki, murarzy i wogóle służbę rolną i przemysłową

DOSTARCZA DOM

MICHAŁA KILIANA

w Żolyni, przez Rzeszów w Galicyi.

MAKS SCHIPPEL.

NĘDZA DZISIEJSZA

i dzisiejsze przeludnienie, wódmaczenie z drugiego niemieckiego wydania, wyszło z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w kategorii Gebetner i Wolff. (825-3-2)



Fabryka Maszyn

KAROLA POSZEPNY

w Warszawie, Marszałkowska, 17 (dom własny),

POLECA:



Najnowsze korkownicy do butelek, dla piwa, porturu, wina, spirytualij i t. p., jakoteż maszyny dla napetniania, mycia i kapslowania outelek, oraz piwo tłoczące aparaty.
Pompy skrzydlowe, rotacyjne, cylindrowe, centryfugalne dla piwa, wody, wina, zacieru, spirytusu, nafty, oleju, octu i t. p.
Wentylatory pokojowe, salonowe i fabryczne z mikowemi kłapami lub bez nich, oraz Wentylatory kominowe, ulepszone ciągi i zapobiegające dymieniu się z pieców w mieszkaniach, umieszczone na ciągach zimnych, wywołują silną wentylacyę.
Prasy hydrauliczne dla olejarni, na ruch ręczny lub pasowy i drgnie maszyn.
Jako specjalny inżynier, pracujący w kraju od r. 1870, poleca się do urządzania browarów, słodowni i suszarni, dostarcza całe urządzenia, maszyny, aparaty i potrzeby techniczne. Na Warszawskiej Wystawie otrzymała fabryka złoty medal. Cenniki wysyłają się franco na żądanie.

Wszyscy interesanci,

którzy cokolwiek bądż zechcą z Paryża lub wogóle z Francyi sprowadzić, albo też mają w Paryżu i na prowincyi jakikolwiek interes do załatwienia, niech się w tym względzie udadzą do firmy

ALEKSANDER SŁAWIŃSKI

Commission-Expédition-Exportation

Paris, Rue Véslay Nr. 3, Rez de Chaussée.

Firmie A. SŁAWIŃSKI w Paryżu

Rue Véslay Nr. 3, powierzyłem zakupno, ekspedycyę etc. rozmaitych artykułów z Paryża. Poswiadczam powyższej firmie niniejszem, iż zadawia wszystko z punktualnością i ku memu zupełnemu zadowoleniu; mogę przeto p. Sławińskiego każdemu z rodaków polecać. (360-40-17)

Magdeburg (forteca), 29 lipca 1885 r.

Dr. J. I. Kruszcwski.

12arkuszy druku co miesiąc.
Przedpłata roczna rs. 12
półr. „ 6
kwart. „ 3

„ATENEUM”

pismo naukowe i literackie.

Adres Redakcyi:
w Warszawie,
WŁODZIEMSKA, 16.
(522-27-6)

KAUCYONOWANE

Biuo Nauczycielskie Z. JASIŃSKIEJ

ul. Hr. Berga, № 6, w Warszawie, rekomenduje nauczycieli, nauczycielki, gubernatorów i bony różnych narodowości i stopni wykształcenia, korepetytorów, osoby na demi-plac i lekcy muzyki, rzadców dóbr, gorzalczych i praktykantów gospodarczych. Na zamówienie, sprowadza wprost z Paryża i Genewy gubernantki i bony, na przystępnych warunkach. (94-3-2)

Upraszam autora anonimu, nadesłanego mi z Petersburga, a poruszającego ważną dla mnie kwestyę, o podanie mi swego adresu, a tam samym zruczenie z siebie tajemniczejszy; za co wdzięcznym będę. (2-2)
S. Gliński.
Warszawa, 12 (24) luty 1886.

Do wydzierawienia zaraz w podolskiej gub., najlepszym pow. **FOLWARK ŁUKASZÓWKA** około 1,000 morgów. Młyny na rzece Siennicy, 10 kamieni na domowej wodzie. Młyny na rzece Bobu 10 kamieni. Do wydzierawienia od 1 stycznia 1887 r., w pow. bractawskim dwa folwarki: Kiernasówka i Toncin, 2,000 i 1,000 morg. z zabudowaniami. Wiadomość w Zarządzie głównym dóbr hr. Feliksa Sobanńskiego w Obodówce, gub. podolska, pow. Olgopolaki, poczta Obodówka, stac. kol. żel. Zach.-Odeskij Krzyżopol, a także w Warszawie, Aleja Ujazdowska, № 5. (823-3-2)

W STADZIE

MARKUCISZKI

Wiktora Adamowicza

w gub. kowieńskiej, o wiorst 10 szosa od st. Janow kol. żel. Libawo-Romeńskiej, są do sprzedania konie czystej krwi arabskiej, pochodzące od ogierów i klaczy ze Sławuty, ks. Romana-Eustachego Sanguski, a mianowicie: ogiery do jazdy wierzchowej powozowej, klacze stadne i młode, oraz młodzież 2 i 3-letnia. Tamże są do sprzedania byski «Angli» i prosięta «Lincoln» czystej rasy. (91-2-2)

SKŁAD NASION

K. JAROCHOWSKIEGO & J. HEBANOWSKIEGO

W WARSZAWIE, ULICA MIODOWA, № 8,
poleca:

Nasiona rolnicze, leśne, oraz nasiona buraków cukrowych własnej plantacyi. W czasie kontraktów przyjmują się, obstarunki w Kijowie, osobście na Kreszczatiku, dom Sztieffera, w oficynie, lub u przedstawiciela firmy J. Kosackiego, w tym samym domu. (822-3-3)

HANDEL WIN ZAGRANICZNYCH

Stanisława Mędrzeckiego

ulica Trębacka, No 15 (róg Wierzbowej), w Warszawie,
poleca wyborowe WINA: Węgierskie, Francuskie, Hiszpańskie i Austriackie, oraz Cognaki, Rummy i Likieri.
Zamówienia, tak na beczki lub butelki, wysyłają się z możliwą szybkością. (824-6-2)

AKUSZERKA, b. siostra miłosierdzia, rekom. damom, znajdujemy się w stanie odmiennym, pokój, dogodnie dla odbycia ślubów. Sekret zapewnia się. Róg Iwanowskiej i Zagorodna, 28-9, m. 16, 2-gi podjazd od ul. Iwanowskiej. (89-6-4)

DO OLEJARNI
prasa hydrauliczna wraz z pompą do sprzedania, magazyń «Nowa-Wieś», róg Marszałkowskiej i Jerolimskiej, № 47, w Warszawie. (000-3-2)

**STAN RACHUNKOW
BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE
PO DZIEŃ 31 STYCZNIA 1886 R.**

STAN CZYNNY.	w Warsz.	w Petersb.	OGÓLEM.
Gotowizna w kasie	550,347 89	208,532 12	758,880 01
Gotowizna w drodze z Warszawy	—	—	—
Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa, jego kant. i oddz.	—	389,214 77	—
2) w Banku Polskim	373,622 51	—	—
3) w prywatnych instytucjach bank.: a) w Warsz. Towarz. Wzaj. Kred.	—	—	—
b) w Petersb.	—	—	—
c) pryw. Banku Handl.	—	100	—
d) Banku Dyskontowym	—	—	—
e) Międz. Banku Handl.	—	—	—
f) w Rusk. Banku dla handlu zagr.	—	—	—
g) w Wolgo-Kamskim Banku Handl.	—	—	—
Skup weksli, opatrz. najmniej 2 podpis. Skup pap. publ. wyl. i kup. bieżących Skup sola-weksli, majac. zabezp.:	7,993,038 63	1,608,853 06	9,601,891 69
1) w państw. i przez rząd por. pap. publ.	24,102 25	2,504 82	26,607 07
2) w udział. akc. obl. i list. zast. przez rząd nieporęczonych	—	—	—
3) w towarach, jak rów. konos., warant. kwit. kant. tran., dr. żel. i tow. żegl. par., na towary	—	—	—
4) w drog. met. i asygn. zarząd. górnicz.	—	—	—
5) w terminow. zobowiąz. handlowych	—	—	—
6) na miesz. mur. dom. w War., zakł. i fabr. Skup zobowiązań handlowych	996,860	—	996,860
7) Pożyczki na zastaw: *) 1) państw. i przez rząd por. pap. publ.	492,477 54	575,081 93	1,067,559 47
2) udział. akc. obl. list. z. przez rząd niepor.	1,158,180 42	347,676 84	1,505,857 26
3) towarow. jak rów. konos., war. kwit., kant. transp. i tow. żegl. p. na towary	86,440 91	—	86,440 91
4) drog. met. i asygn. zarząd. górnicz.	—	—	—
Asygn. zarząd. gorn. na złoto, jak r. z. i sr. w sztabl. mion. brzeź., stan. wł. Ban. Papierny publiczne własne:	5,109 53	113,253 50	118,363 03
1) państwowe i przez rząd poręczone	91,018 38	262,779 52	353,797 90
2) listy zast. i obl. hypoteczne zabezp.	1,513,802 83	298,661 70	1,812,464 53
3) udział. akc. obl. i listy z. przez rząd niepor. z wyj. oblig. hypoteczne zabezp.	19,358 38	48,371 63	67,730 01
4) Traty i weksle na zagr., nab. na wł. R-k.	10,242 97	67,724 28	77,967 25
Uposażenie filii Banku	2,000,000	—	2,000,000
Korespondencja:			
1) Pozostałość na ich rach. (loro): a) Należności zabezpieczone: 1) papierami publ. przez rząd poręcz.	74,382 41	10,092 —	84,474 41
2) " " " niepor.	241,267 53	7,500 —	248,767 53
3) towarami	902,575 33	24,238 41	926,813 74
4) drog. met. i asygnac. zarząd. gorn.	—	—	—
5) terminow. i zobowiąz. handlowym	1,439,238 58	121,000 —	1,560,238 58
6) poz. niepok. z bież. dys. kor. zamiej.	237,919 08	350,881 88	588,800 96
7) kredyty in blanco	132,495 22	308,151 48	440,646 70
2) Pozost. na rach. Banku (nostro): a) summy do dyspozycji Banku	—	—	—
b) lokowane w pierwszorz. dom. bank., celem czasowego oprocentowania	—	—	—
3) na rachunkach bież. u korespond.	431,118 74	371,996 68	803,115 42
4) weksle do inkasow. u koresp.	159,384 36	38,414 83	197,799 19
Rachunek z oddziałem Banku	509,767 81	—	509,767 81
Weksle protestowane	43,090 75	99,239 43	142,330 18
Przebieżające zobowiązania handlowe	—	—	—
Pożyczki, niezapłacone w terminie	—	—	—
Sumy, niemiesz. w term. z tyt. kred. in blan	—	—	—
Wydanki bieżące (z r. 1885	132,699 34	86,477 43	219,176 77
(z r. 1886	11,895 63	7,279 28	19,174 91
Wydanki zwrotne	9,977 60	12,975 61	22,953 21
Koszta organizacyi	3,865 83	3,477 17	7,343 —
Nieruchomości	148,900 75	—	148,900 75
Rachunki przechodnie	719,340 22	418,724 08	1,138,064 30
20,513,851 42	5,784,112 47	26,297,963 89	27,298,814 31
STAN BIERNY.			
Kapitał zakładowy	6,000,000 —	—	6,000,000 —
Uposażenie filii Banku	—	2,000,000	2,000,000 —
Fundusz rezerwow.	902,615 88	—	902,615 88
Wkłady:			
1) na R-k przekaz. a) za okazaniem	4,262,347 72	1,077,041 43	5,339,389 15
b) za 7-dn. wypow.	2,335,230 15	15,385 14	2,350,615 29
2) bezterminow.	334,841 —	2,700 —	337,541 —
3) terminow.	3,834,060 40	—	3,834,060 40
Obciążenie Banku	—	—	—
Redyskont. weksle i zobowiąz. handl.	—	—	—
Zastaw papierow publicznych	—	—	—
Korespondencja:			
1) Pozostałość na ich rachunek (loro): a) summy do dyspozycji koresp.	3,674,222 42	1,344,313 35	5,018,535 77
b) weksle do inkas	250,347 79	138,692 82	389,040 61
2) Pozostałość na rach. Banku (nostro): Summy, zależne od Banku	433,212 36	40,679 61	473,891 97
Rachunek z oddziałem Banku	—	509,767 81	509,767 81
Traty przez Bank akceptowane	—	410,744 17	410,744 17
Dywid. od akcji Banku niepodniesiona	7,298 50	—	7,298 50
Proc. przypad. do zapł. od wkład. i obl.	3,832 46	575 50	4,407 96
Procenta i komis z r. 1885	681,731 67	225,807 32	907,539 99
(z r. 1886	41,133 12	7,081 31	48,214 43
Rachunki przechodnie	553,187 95	11,124 01	564,311 96
(000)	20,513,851 42	5,784,112 47	26,297,963 89
Weksle do inkas	9,608 45	18,200 —	27,808 45
Towary w komis oddane	1,211,901 —	57,579 65	1,269,480 65

* W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warsz. rs. 951,612 k. 96, w Petersb. rs. 416,493 k. 77.

**KANTOR NAUCZYCIELSKI
ZALEŚCIELI**
w Warszawie, Niecała, № 4. Pośredniemy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (648-7-41)

Skład Maciejewski rekomenduje świeżo nadesłane z Litwy i Polski różne Wędliny, Kielbasy, Sery i Maśla, oraz proponuje obywatelom wielkim dostarczać mu rzeszone produkty. Ceny przystępne. Troicki saul, 15 Stolarski mał., 6.

MACZKA MLECZNA NESTLE'A. Cena rs. 1.
na pokarm dla niemowląt.
Poleca się również jako pożywienie dla dorosłych
MLEKO ZBESZCZONE NESTLE'A. Cena k. 75.
SKŁAD GŁÓWNY: Petersburg, Kasanśka, № 3, u **ALEXSANDRA WENTZEL,**
jak również u Sztol i Szmita, w Rosyjskim Towarzystwie handlu towarami aptecznymi, w składzie aptecznym Sachsa i we wszystkich sklepach korzennych i aptekach w Cesarstwie Rosyjskiem.
Jedyny agent na całą Rosyję *Antonowicz, Opatow*
Mam honor. podać do wiadomości publicznej, iż odpowiadam tylko za te puski, na których znajduje się niebieski stempel i podpis Aleksandra Wentzela, jedynego mego agenta na całą Rosyję. Henryk Nestle, w Vevey (Szwajcaryca). (95-21-1)

Nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa wyszły następujące dzieła:
„TAHIR BEJ”
powieść ze wspomnień życia obozowego,
przez **KAZIMIERZA BURZYŃSKIEGO.**
2 tomy rs. 1 k. 80, z przesł. rs. 2.
„KONKURENCI KASZTELANKI”
opowiadanie z przeszłości,
przez **PIOTRA JAKĘ BYKOWSKIEGO.**
Cena rs. 1, z przesł. rs. 1 k. 20.
-Adam Mickiewicz-. Zarys biograficzno-literacki, przez d-ra Piotra Chmielewskiego. Dwa tomy, z dwoma portretami A. Mickiewicza. Cena rs. 5, z przesyłką rs. 5 k. 50.
-Kobieta w poezji polskiej-. Głosy poetów o kobiecie, zebrane przez autora „Antologii polskiej”. Z 8-ma rysunkami E. M. Andriollego, w bogatej oprawie, ozdobionej rysunkiem, przedstawiającym scenę z „Pana Tadeusza”. Cena rs. 5, z przesyłką rs. 5 k. 50.
-Księżniczka-. Powieść, przez **Z. Urbanowską**, uwieczniona nagrodą konkursową. Cena rs. 2, w ozdobnej oprawie rs. 2 k. 70, z przesyłką rs. 2 k. 20 i rs. 2 k. 90.

RUDNICKI & KUCZYŃSKI
Inżynierowie
Kantor i Biuro w Warszawie, Marszałkowska, № 149 (róg Próżnej).
Fabr. w Pruszkowie, st. kol. W.-W.
SPECYALNOŚCIĄ NASZĄ: Budowa kotłów parowych wszystkich systemów.
Dla cukrowni budujemy wszystkie najnowsze aparaty i maszyny — całkowicie remontujemy cukrownie, gwarantując znaczną oszczędność w paliwie.
Budujemy gorzelnie, stosując wszystkie najnowsze ulepszenia, a zarazem mając na względzie cenę umiarkowaną.
Budujemy kolejkę **DECAUVILLE'A** przenośną, oraz Wagoniki rozmaitych typów.
Budujemy całkowite budowle żelazne z blachy falistej.
Mosty żelazne, więzienia dachowe — tarce obrotowe i inne wyroby dla kolei żelaznych.
Posiadamy oddział Narzędzi Rolniczych, budujemy najnowszy system Lokomobile, zbliżone do najlepszego typu angielskiego Clayton'a & Shuttlewortha, które posiadamy w zapasie sztuk 10 i sprzedajemy takowe wraz z Mocarniami i Elewatorami angielskimi. (821-6-3)
Na wielką skalę produkujemy **Plugi Sack'a**, nieczem nie różniące się od oryginalnych, tylko po cenie niższej; oprocz tego: **Plugi Ciehowskiego**, **Czterokółkowe Ekerta**, **Kultywatory Kuhnego**, **Siecziarki** etc.
PLUGI SACK'A
8—10 i 14—o calowe w wielkiej ilości zawsze w zapasie.
Wynajmujemy lokomobile z mocarniami, lub od korea omłota.

BROWAR
„NOWA BAWARYA”
W PETERSBURGU
POLECA
doskonale piwo marcowe, piwo eksportowe jasne i ciemne, piwo pilzeńskie, piwo szarne, porter i miód, oraz piwo monachijskie (ostatnie tylko w butelkach).
Adres dla listów: **Hannemannskij Bazar**, „Hosna Bazar”, — C. Hieropolys.
Adres dla telegramów: „Hosnasapisa — Hieropolysa”. Telefon № 944. (63-3-3)

DLA WYNAŁAZCÓW—PATENTY NA WSZYSTKIE KRAJE

wyrabia, nabywa, pośredniczy w sprzedaży, udziela porady Biuro

W. WERNICKI

(818-6-3)

WARSZAWA, WŁOZIMIERSKA, 17.

STAN RACHUNKÓW

Ruskiego dla zewn. handlu Banku w Petersburg.

PO DZIEŃ 31 STYCZNIA 1886 ROKU.

STAN RACHUNKÓW

Petersb. Międzynarodowego Banku Handlowego

PO DZIEŃ 31 STYCZNIA 1886 ROKU.

	W banku.		W agencji londyńskiej.		Razem.	
	Rub. K.	Rub. K.	Rub. K.	Rub. K.	Rub. K.	Rub. K.
STAN CZYNNY.						
Kasa (bilety Banku pań. i moneta drobna)	928,279 06	528,283 36	1,456,562 42			
2. Rachunki bieżące:						
1. W Banku państwa	4,859,601 43		4,859,601 43			
Skup weksli niemieckich, jak z 2 podpisami	3,360,079 42	740,115 31	4,100,194 73			
Skup wylosow. papierów publ. i kupon.	102 85		102 85			
Skup sola-weksli z ubezpieczeniem	15,000 —		15,000 —			
Weksle protestowane	16,924 90		16,924 90			
1. Pożyczki na zastaw *)						
1. Papierów państw. i przez rząd gwarantowanych	2,416,441 30		2,416,441 30			
2. Udziół, akcji, oblig. i list zast. przez rząd niegw.	6,682,640 84		6,682,640 84			
3. Towarów						
Należące do banku złoto i srebro	9,099,082 14		9,099,082 14			
Kupony metaliczne	1,461,575 88		1,461,575 88			
2. Papiery publiczne, należące do banku:						
1. Państw. i przez rząd gwar.	2,614,230 25		2,614,230 25			
Udziały, akcje, oblig. i listy z. przez rząd niegw.	53,570 —		53,570 —			
Należ. do ban. tratty i wek. na domy zagr.	2,667,800 25	57,306 14	2,725,106 39			
Weksle protestowane	1,354,294 92	38,456 48	1,392,751 40			
Korespondenci banku:						
I. Na ich rachunkach (loro conti):						
a) Kredyta zabezpieczone:						
Papierami gwarantow.	6,785,603 76	973,556 04	7,759,159 80			
Niegwarantowanymi	1,892,305 44	1,378,763 74	3,271,069 18			
Towarami						
Wekslami	149,317 88		149,317 88			
Zobowiązaniami handl.	3,063,959 09	442,350 44	3,506,309 53			
b) Kredyta blankowe	11,891,186 17		11,891,186 17			
c) Kredyta rebusorowe	1,835,263 94	2,402,209 11	4,237,473 05			
		336,638 91	336,638 91			
13,726,450 11						
II. Na rach. ban. (nostro):						
a) Sum. do dysb. 741,335 90	741,335 90	45,692 51	787,028 41			
b) Wek. u kores. 92,264 64	92,264 64		92,264 64			
833,600 54						
14,560,050 65		795,674 71	795,674 71			
Rachunek banku w lond. jego agencji.		59,850 —	322,456 46			
Wydatki bieżące 1885 r.	252,606 46		252,606 46			
1886	31,578 16	4,987 50	36,565 66			
Organizacja i urządzenie	6,861 76	4,750 —	11,611 76			
Summy przechodnie	276,802 30	16,584 19	293,186 49			
Podatek procentowy	754,760 —		754,760 —			
Razem	39,655,200 18	7,825,218 44	47,480,418 62			
STAN BIERNY.						
Kapitał wpłacony banku	20,000,000 —		20,000,000 —			
Kapitał rezerwow.	1,365,631 02		1,365,631 02			
Wkłady na rachunek bież. agcy:						
1. Zwyczajne	1,405,256 98		1,405,256 98			
2. Warunkowe	11,328,739 65		11,328,739 65			
12,733,996 63						
Korespondenci:						
I. Na ich rachunkach (loro conti):						
a) Summy do dysp. koresp.	2,199,722 06	1,187,832 85	3,387,554 91			
b) Weksle w komis.	116,544 16	31,923 17	148,467 33			
2,316,266 22						
II. Na rach. ban. (nostro):						
Summy, należ. się im od ban.	58,013 75	994 69	59,008 44			
(000)	2,374,279 97		2,374,279 97			
Agencja banku w Londynie	795,674 71		795,674 71			
Akceptowane tratty	17,385 42	6,455,813 39	6,473,198 81			
Niewypłacona na akcje dywidenda	26,352 85		26,352 85			
Otrzymaone procenta i komisyje za 1885 r.	1,391,383 39	128,250 —	1,519,633 39			
1886	110,054 53	9,737 50	119,792 03			
Summy przechodnie	840,441 66	10,666 84	851,108 50			
Weksle w komis.	116,544 16		116,544 16			
Razem	39,655,200 18	7,825,218 44	47,480,418 62			

	w Petersburgu.		w filji kijowskiej.		RAZEM.	
	Rub. K.	Rub. K.	Rub. K.	Rub. K.	Rub. K.	Rub. K.
STAN CZYNNY.						
Kasa (bil. Banku Pań. i drobna mon.)	808,761 56	183,198 37	991,959 93			
4 ^o zobow. kasy państw. seryja XII						
Rachunki bieżące:						
W Banku państwa i jego filjach	4,889,294 93	1,400,000 —	6,289,294 93			
W prywatn. instytucjach bankowych:						
w pet. towarzystwach wzaj. kred.						
• przyw. banku handlowym						
• banku dysk. i zakładowym	5,286 93		5,286 93			
• wołosko-kamsk. han. banku						
• filji warsz. banku handl.						
w ruskim dla zewn. handlu banku						
• petersb.-mosk. banku handl.						
• w kijowskim banku przemysł.		20,000 —	20,000 —			
Skup weksli niemieckich jak z 2-na podp.	4,852,539 38	2,115,479 51	6,968,018 89			
Skup wylos. pap. cennych i kupon. bież.	38,614 74		38,614 74			
Skup sola-weksli z ubez. w akcyach:						
Przez rząd niegwarantowanych		20,000 —	20,000 —			
Pożyczki na zastaw *)						
Państw. i przez rząd gwar. pap. cen.	9,331,005 76	1,342,936 47	10,673,942 23			
Udział, akcji, obl. i list zast. przez rząd niegw.	5,584,057 66	81,725 —	5,665,782 66			
Należące do banku asygn. górnych zarz.						
złoto i srebro w sztabach, dr. mon.	57,378 31	303 48	57,681 79			
Papiery publiczne, należące do banku:						
Państwowe i przez rząd gwarantow.	2,669,471 47	11,005 64	2,680,477 11			
Udziały, akcje, obl. i listy zast. przez rząd niegw.	784,600 32	396,489 22	1,181,089 54			
Należące do banku tratty i weksle na domy zagran.	1,004,723 43		1,004,723 43			
Korespondenci banku:						
Na ich rachunkach (loro conti):						
Kredyta zabezpieczone:						
Papierami gwarantowanymi	7,569,725 18	71,469 75	7,641,194 93			
Niegwarantowanymi	4,892,092 12	359,182 89	5,251,275 01			
Towarami	4,036,998 51		4,036,998 51			
Zobowiązaniami handlowymi	2,237,339 05	321,707 08	2,559,046 13			
Kredyta blankowe						
Na rachunkach banku (nostro conti):						
Summy do dyspozycji banku	1,209,547 43	549,249 47	1,758,796 90			
Weksle u korespondentów	217,503 74	66,044 94	283,548 68			
Rachunek zarządu z filij.		1,492,687 46	1,492,687 46			
Zastawy	9,055 —		9,055 —			
Weksle protestowane w r. 1885	3,300 —		3,300 —			
Wydatki bieżące od 1-go lipca 1885 r.	125,253 36	50,712 27	175,965 63			
1886 r.	27,287 69	10,956 12	38,243 81			
Weksle protestowane						
Odj. odłożone do rez. w 1 półr.						
Wydatki, do zwrotu	12,460 34	323 38	12,783 72			
Posiadłości nieruchomości	304,454 89		304,454 89			
Summy przechodnie	1,322,119 64	46,061 96	1,368,181 60			
Razem	51,992,871 44	8,914,060 70	60,906,932 14			
STAN BIERNY.						
Kapitał wpłacony banku	13,000,000 —		13,000,000 —			
Kapitał rezerwow.	1,888,698 63		1,888,698 63			
Rachunek zaoszczędzonych sum		45,000 —	45,000 —			
Wkłady:						
Na rachunki bieżące						
Bez terminu	22,327,377 82	4,862,393 58	27,189,771 40			
Terminowe	32,200 —	214,300 —	32,414 300			
1,967,084 25	896,595 —	2,063,679 25				
Korespondenci:						
Na ich rachunkach (loro conti):						
Summy do dyspozycji korespondentów	6,157,752 26	1,546,134 27	7,703,886 53			
Weksle w komis.	695,847 28	128,446 92	824,294 20			
Na rachunkach banku (nostro conti):						
Summy, należące się im od banku	2,427,377 21	1,043,715 83	3,471,093 04			
Rachunek banku z filij.	1,492,687 46		1,492,687 46			
Akceptowane tratty	93,048 58	25,657 88	118,706 46			
Niewypł. za akcje dywid. za r. 1875—84	8,233 56		8,233 56			
Przybyło za 1 półr. 1885 wedł. sprawozd.	1,771,666 80	114,798 58	1,886,465 38			
Otrzyma. proc. i komisyje od 1 lipca 1885	135,913 60	37,020 64	172,934 24			
Procenty zaliczone na 1886						
Summy przechodnie						
Razem	51,992,871 44	8,914,060 70	60,906,932 14			

*) W tej liczbie pożyczki do zwrotu na żądanie (on call) 8,231,259 rs. 15 k.
**) W tej liczbie za rachunek osób trzecich rs. 587,045 k. 45.

*) W t. l. poź. do zwr. na żąd. (on call). 14,032,018 42 | 1,334,106 47 | 15,366,124 89

5 godzin od War. **ZAKŁAD HYDROPATYCZNY** Apteka, poczta, w zakładzie telegraf, w Lublina, 4 wiorsty od stacji drogi żelaznej Nadwiślańskiej Nałęczów.

z zastosowaniem elektryczności i masażu, oraz dom zdrowia dla chorych chronicznych, cały rok otwarty pod kierownictwem dr. Konrada Chmielewskiego. Od 1 czerwca do 1 października kąpiele żelaziste, borowinowe Nałęczowskie, igliwiove i wszelkie sztuczne, wody mineralne naturalne i sztuczne, kумы, mleko, i t. d., gimnastyka lecznicza. Urządzenie zakładu wykвітne i wygodne; w sezonie letnim wspólnie z dyrektorem leczą chorych konsultanci specjalisci.

W Nałęczowie leczą się skutecznie cierpienia przewlekle nerwowe, organów trawienia, niezłyty dróg oddechowych, osłabienia płciowe, choroby kobiece, niedokr. włośń, wycieńczenia, i t. d. (000-8-1)

Koszt całodziennego utrzymania z kuracyą od 3 rs., dzieci płaca połow. w sezonie zimowym ceny zmniejszone. Bliszych objaśnień udziela na miejscu **ADMINISTRACJA ZAKŁADU.**

W Warszawie, apteki: Barcza, Heinricha i Bogusławskiego.

Niniejszem cofam daną cywilnemu inżynierowi Konstantemu de Skrochowskiemu, zamieszkałemu w Petersburgu, pełnomocny, sporządzony w warszawskiego rejenta, Tytuła Olszowskiego, za № 960, z dnia 29 lipca (10 sierpnia) 1885 r.

Josef Rafalski.

W Warszawie, 28 lutego 1886.

OLIWA

do smarowania maszyn, narzędzi rolniczych i skór, w składzie materiałów aptecznych

P-ra MIRONA KLIMOWICZA w Kownie.

Beckami, 9—10 pud., po ra 3 za pud, partiami taniej. (466-0-7)

Do dzisiejszego N-ru, dla wszystkich prenumeratorów, dołącza się cennik domu handlowego „Jarochowski i Hebanowski” w Warszawie.